Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 186. — ROK XXXIX.

WTOREK 12 LIPCA 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Niemcy po „Lozannie“.

Nie wiadomo już, czy się śmiać, czy też oburzać z powodu przyjęcia, którego doznał w Niemczech Papen po powrocie z Lozanny. Sytuacja powstała doprawdy paradoksalna...

Do Lozanny wyjechał Papen jako reprezentant prawicy niemieckiej. Tak też był traktowany w Lozannie przez Herriota, przez Mac Donalda, przez Grandiego. Liczono na to, że. jeśli się uda poskromić i zadowolić Papena, to będzie to równoznaczne z zadowoleniem prawicy. Niewątpliwie te i był powód, że Mac Donald tak się przejmował swoją rolą pośrednika między Francją a Niemcami, i że Herriot tak skłonnym okazał się do ustępstw finansowych na rzecz Niemiec.

Odprowadzany do Lozanny życzeniami i serdecznościami prawicy, był Papen wówczas przedmiotem ataków ze strony lewicy. „Vorwärts“ twierdził, że „demokracja francuska“ (Herriot) nie będzie robiła ustępstw reprezentantowi reakcji niemieckiej, — a „Berliner Tageblatt“ żałował, że, niestety, „taki“ przedstawiciel Rzeszy stoi na czele niemieckiej delegacji na konferencję, która ma zadecydować o jednej z najważniejszych spraw niemieckiego narodu.

Konferencja skończyła się, — Papen wrócił do domu, uwożąc z sobą niewątpliwie duże korzyści dla państwa. Należałoby oczekiwać, że go na rękach wyniosą z pociągu, że okrzykom „heil“ nie będzie końca, że go Hitler uczci gorącem wezwaniem do swoich „brunatnych koszul“, i że mu podziękuje.

Nic z tego!

Papen wrócił do Berlina, jakby z zagranicy wracał nie szef zwycięskiej delegacji lozańskiej, ale jakiś kupiec po załatwieniu interesów w Paryżu. A musiał być zdumiony, gdy nazajutrz przy kawie odczytał wstępne artykuły dzienników berlińskich. Bo role się zmieniły... Wczorajsi wrogowie, socjaliści, podkreślają sukces Papena. Przyjaciele zaś (Hugenberg i Hitler) twierdzą, że przegrał grę w Lozannie. Wrogowie go bronią, a przyjaciele zwalczają. Ci, którzy go wynieśli na fotel kanclerza, ci sami teraz lansują myśl obalenia go i oddania kanclerstwa gen. Schleicherowi. Najdalej idzie Hitler, który zapowiada, że w razie dojścia do rządów nie uzna traktatu lozańskiego.

Myślał-że Papen o takiej „mutatio rerum“ wyjeżdżając do Lozanny? Przypuszczał-że, że nadejdzie chwila, w której jedynych przyjaciół i obrońców znajdzie w obozie socjalistycznym, któremu walkę wypowiedział, obejmując rządy? Chyba — nie!

Mógłby ktoś powiedzieć, że dobrze jest tak, jak jest po powrocie Papena do Berlina. Bo, oto, Europa otrzymuje nowego prztyka w nos od hitlerowców. Bo „może“, „nareszcie“ Herriot zrozumie, że tego olbrzymiego apetytu, który wykazują Niemcy Hitlera, żadne kompromisy nie potrafią zaspokoić.

Jesteśmy innego zdania. Jeszcze przed 2 laty, przed rokiem można było spodziewać z ustępującej przed nimi Europy podziałają z ustępującej przed nim iEuropy podziałają na nią otrzeźwiająco. Dziś już tego zdania i tej nadziei nie można podzielać. Trzeba będzie dopiero jakiejś okropnej międzynarodowej zbrodni ze strony hitlerowców, by się cała Anglja i lewicowa Francja zorjentowała co do celów tego ruchu i zrozumiały, że apetyt posiada nie do nasycenia. Wcześniej się to już nie stanie. Taka jest psychologja lewicowej Francji, „zrównoważonej“ Anglji, „pacyfistycznej“ Europy, że gwarancję pokoju widzi w ustępstwach na rzecz najbardziej militarystycznych i imperjalistycznych ruchów narodowych, a natomiast z niechęcią odnosi się do spokojnych i naprawdę pokojowych tendencyj.

Psychologja dzisiejszej Europy przypomina bardzo rady spisane w książce „Le Triple Demisme“ przez wielkiego zresztą patrjotę i polityka chińskiego, Dr Sun Yat Sena, który twierdził, że — naprzód zapanować musi „bezwzględny nacjonalizm“, żeby mógł potem przyjąć się „szczery kosmopolityzm“.

Kierownicy Europy, zdaje się, idą po linji wskazań chińskiego nacjonalisty. Tak przynajmniej postępują, jakby wierzyli, że istotnie **dla internacjonalizmu pracuje ten, kto idzie po linji nacjonalizmu**, — że gwarancją pokoju światowego jest zaspokojenie dążeń nacjonalistycznych Rzeszy. Na „sprawę niemiecką“ patrzy się z biologicznego, nie etycznego, punktu widzenia. Im głośniej krzyczą Niemcy, im mocniej skarżą się na swoje „krzywdy“, tem uleglejszą i skłonniejszą do ustępstw okazuje się Europa. Kryterjum dla oceny postulatów narodowych staje się nie prawo, nie moralność, ale popierająca je siła. Im siła większa, im głośniejszy hałas, tem pewniejsza ich realizacja.

Nie przejaskrawiamy ujemnych wyników konferencji lozańskiej. Polska nie była w niej tak bardzo zaangażowana bezpośrednio, by była podstawa do alarmowania opinji jej rezultatem. Powyższe zaś nasze uwagi rzucamy dlatego, że jest nieznośnym ten patetyczny ton, który przebija z oświadczeń Mac Donalda („Jestem szczęśliwy“) lub Herriota („Zrobione“). Nie chcemy bawić się w proroków, ale pozwolimy sobie mimo to na przypuszczenie, że — kto wie, czy jeszcze w tym roku nie będą musieli ci sami panowie żałować swoich optymistycznych sądów o Lozannie. Bo, w cóż się obróci trud ich pracowitych trzech tygodni w Lozannie, jeśli Hitler obejmie władzę, i jeśli wówczas zechce spełnić przyrzeczenie, które onegdaj w Berlinie wobec 25 tys. ludzi złożył, że nie uzna nigdy traktatu lozańskiego?

Może sobie wówczas powiedzą, że bezpieczniej było odroczyć konferencję lozańską, i zaczekać z nią, aż wybory do Reichstagu rozstrzygną ostatecznie, kto w najbliższych latach będzie rządził Rzeszą: Hitler, czy nie Hitler? Bo nie jest wykluczoną taka ewentualność, że w Reichstagu może braknąć chętnych do przyjęcia podarunku zrobionego Rzeszy przez Francję.

W. Z.

KRWAWE MANEWRY

Wiedeń, 11 lipca. W Goess w pobliżu Leoben w Styrji urządziła wczoraj Heimwehra ćwiczenia w zdobywaniu dworców kolejowych na wypadek puczu. W chwili najścia heimwehrowców na dworzec **doszło do krwawej walki z bawiącymi tam robotnikami, przyczem 4 osoby odniosło rany ciężkie, a kilkanaście osób zostało lżej pokaleczonych.**

Niemcy zażądają teraz równości militarnej.

Papen o wynikach konferencji w Lozannie.

Berlin, 11 lipca. Po radzie ministrów, na której omawiano wynik konferencji lozańskiej, **kanclerz v. Papen przyjął przedstawicieli prasy niemieckiej i udzielił im wywiadu.** Na wstępie kanclerz oświadczył, że jeśli delegacji niemieckiej nie udało się doprowadzić do zupełnego skreślenia wszelkich zobowiązań niemieckich, to przynajmniej obecne rozwiązanie problemu reparacyjnego nie będzie zagrażało rozwojowi gospodarczemu Niemiec. Dalej zapewniał kanclerz, że **wedle oceny międzynarodowych rzeczoznawców bardzo wątpliwem jest, czy bony niemieckie na 3 miljardy marek będą mogły być wchłonięte przez rynek międzynarodowy.** Gdyby się to stało, będzie dowodem, że Niemcy odzyskały równowagę gospodarczą. Usprawiedliwiając się z zarzutów, iż Niemcy nie uzyskały na konferencji ustępstw politycznych, kanclerz oświadczył: **„Jedno z wielkich mocarstw uznało słuszność żądań politycznych Niemiec.** Nie jestem wprawdzie w stanie możności wyjawić treść rozmowy, jaką prowadziłem z premjerem angielskim, przypominam jednak, że w końcowej mowie **zwracał się Mac Donald z apelem o usunięcie dyskryminacyj.** Teraz w dalszych konferencjach w Genewie będą Niemcy żądały równouprawnienia pod względem militarnym.

Wielkie oszczędności na armji francuskiej

wywołują opór ze strony prawicy i centrum.

Paryż 11 lipca. Dziś rozpoczęła się w Izbie deputowanych dyskusja nad projektem finansowym w myśl dwóch raportów opracowanych przez komisję finansową. Oszczędności, czy też nowe dochody, które mają być zrealizowane przez zmodyfikowanie projektu rządowego, wyrażają się w ogól nej **sumie 3 miljardów franków. Połowa tej** sumy powstać ma, ze zniesienia kredytów na cele militarne, reszta zaś dzięki kompresji wydatków na cele administracyjne, zarządzeniom finansowym i nowym podatkom. Prawicowe i centrowe grupy parlamentarne uczynią wszystko, co będzie w ich mocy, aby nie dopuścić do uchwalenia **proponowanej przez komisję finansową redukcji wydatków na cele wojskowe.**

Przewodniczący parlamentarnej komisji wojskowej **Fabry złożył wniosek, sprzeciwiający się postanowieniom przyjętym z inicjatywy Bluma w sprawie zniesienia okresu ćwiczeń rezerwistów i wielkich manewrów. Grupa umiarkowanych wystąpiła również z** wnioskami zmierzającemi do przywrócenia do dawnego stanu obniżonych kredytów marynarki i lotnictwa.

Curtis skazany na rok więzienia.

Nowy Jork, 11 lipca. W Flemington (stan New Jersey) **zakończył się dziś proces przeciw rzekomemu pośrednikowi w sprawie Lindbergha, Curtisowi, oskarżonemu o wprowadzanie władz w błąd. Curtis skazany został na rok więzienia i tysiąc dolarów grzywny.**

Gdańsk, 11 lipca. Bank W. M. Gdańska obniżył dziś stopę dyskontową z 5 na 4 proc.

———o———

Z Niemiec wraca do Polski 6.000 emigrantów.

Warszawa, 11 lipca (Tel. wł.). Do pierwszego stycznia 1933 r. **oczekiwany jest powrót do kraju 6.000 emigrantów polskich z Niemiec.** Są to emigranci, którzy na mocy układu polsko-niemieckiego opuszczą Niemcy, o ile przybyli do Rzeszy w czasie od 1 stycznia 1919 roku do 1 stycznia 1926 r. Robotnicy ci, nie są objęci konwencją polsko-niemiecką odnoszącą się do sezonowych. **Z pośród wszystkich emigrantów, którzy w okresie 1919 do 1926 przybyli do Niemiec pozostać może w Niemczech na mocy układu polsko-niemieckiego 14 procent tych emigrantów. Pozostali wracać będą stopniowo do kraju na mocy odpowiedniego porozumiewania się władz administracyjnych niemieckich z urzędami polskiemi.**

———oo———

PIORUN PORAZIŁ 4 OSOBY.

Radom, (PAT). W ostatnich dniach przeszła nad Jedliskiem wielka burza połączona z wichurą i piorunami. Podczas burzy 4 osoby, które schroniły się do miejscowej restauracji, zostały porażone piorunem, który trzykrotnie uderzył w restaurację, wywołując pożar. Restauracja i dom mieszkalny spłonęły. Porażone osoby, po udzieleniu pomocy lekarskiej, odzyskały przytomność.

Ulgi celne na papier.

Warszawa, 11. 7. (Telef. wł.) Dzisiejszy „Dziennik Ustaw Rzplitej“ ogłasza rozporządzenie ministrów: skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa, wprowadzające od 14 b. m. **ulgi celne na importowany papier do pakowania**, na papier gazetowy i kancelaryjny. Ulga celna na papier do pakowania w arkuszach i rolach, którego metr kwadratowy waży więcej niż 28 gr., wynosić będzie 85 proc., czyli, że cło przypadające do uiszczenia wyniesie 15 proc. cła normalnego. Na papier gazetowy w rolach o średnicy od 70 cm. ulga celna wynosić będzie 50 proc., a na papier gazetowy w arkuszach 55 proc. Ulga celna na papier kancelaryjny wyniesie 50 proc.

Spadek ruchu kolejowego.

Warszawa, 11. 7. (Telef. wł.) Z danych o przewozach kolejowych w maju 1932 r. wynika, że ogólna praca Polskich Kolei Państwowych w tym miesiącu wyraża się w przewożeniu przeciętnie 8.733 wagonów dziennie. W stosunku do maja 1931 r. oznacza to zmniejszenie przeciętnego dziennego przewozu o 3.892 wagony, to znaczy o 30.8 proc., w porównaniu z kwietniem b. r. przewóz w maju b. r. zmniejszył się o 1.142 wagony przeciętnie dziennie, to znaczy o **11.6 proc.** Największy spadek wykazuje przewóz węgla, bo o 1.205 wagonów przeciętnie dziennie mniej, aniżeli w maju roku ubiegłego oraz przewóz produkcji przemysłowej, mianowicie o 402 wagony przeciętnie dziennie mniej.

———:oOo:———

SAMOBÓJSTWO GŁOŚNEGO BOTANIKA.

Wiedeń, 11 lipca. Prof. uniwersytetu dr. Friedrich Vierhapper, botanik o światowej sławie popełnił samobójstwo z powodu nieuleczalnej choroby.

O czem piszą inni?..

Potrzeba zwartego frontu w Polsce.

Prasa polska ocenia wynik konferencji lozańskiej bez entuzjazmu.

„Czeka nas teraz — pisze „Polonia“ — najcięższe zadanie, bo przygotowanie silnej defenzywy przeciw zapowiedzianej ofenzywie niemieckiej na postanowienia „polityczne“ Traktatu Wersalskiego. Przekreślenie obciążeń politycznych Niemiec oznaczałoby chaos w Europie, zagrożenie bezpieczeństwa Polski i wszystkich narodów wyzwolonych i zjednoczonych wskutek pognębienia militaryzmu niemieckiego. Aby tę defenzywę skutecznie przeprowadzić, **trzeba mieć w kraju zwarty front, jednolity, a zagranicą wiernych przyjaciół.** Jak daleko nam od jednego i drugiego, wie każde dziecko w Polsce i poza jej granicami. **Czas odejść na swoje miejsca, panowie!“**

Bezużyteczność ofiar francuskich.

„Gazeta Warszawska“ zwraca uwagę na koncesje zrobione Niemcom przez Herriota i pisze:

„Niedaleka przyszłość wykaże, jak ciężkie następstwa pociągnie za sobą dla Francji, jej sojuszników i całej Europy umowa lozańska, znakomicie wzmacniająca stanowisko polityczne Niemiec i rozwój ich ekspansji gospodarczej.

Ofiary poniesione na konferencji lozańskiej miały być okupione wzmocnieniem pokoju europejskiego. Czy to zostało osiągnięte?

Nietylko my uważamy — że nie, ale sami autorzy układu lozańskiego mają co do tego poważne wątpliwości. W dalszych ustępach, przytoczonej przez nas na początku deklaracji politycznej czytamy:

„Państwa, podpisujące umowy lozańskie, nie uważają, aby dzieło dokonane w Lozannie, które winno położyć kompletny koniec reparacjom, było wystarczające dla uzyskania pokoju pożądanego przez wszystkie narody“.

Rzuca to światło na wartość **bezużytecznych poświęceń francuskich** i na rozmiar **zwycięstwa, jakie odnieśli Niemcy na konferencji lozańskiej.**

Hitleryzm nie złoży broni.

Nawet „Robotnik“ patrzy pesymistycznie na wyniki „Lozanny“. W likwidacji odszkodowań widzi wprawdzie „postęp“ (?) idei pokojowej, ale się nie łudzi co do przyszłości... Kompromis w sprawie reparacyj — pisze —

„przyszedł o tyle za późno, że w warunkach obecnych nie przyczyni się do uzdrowienia śmiertelnie chorego organizmu gospodarczo-politycznego starego i nowego świata. Proces gnilny zaszedł zbyt daleko, by lekarstwo lozańskie mogło uratować ten organizm. Kryzys gospodarczy w Ameryce nie zazna na razie ulgi od skreślenia odszkodowań niemieckich. **Faszyzm niemiecki nie złoży broni i nie wyrzeknie się swych planów po zwycięstwie lozańskiem. Przeciwnie: ona mu doda otuchy do dalszego nacierania.** Już dziś Papen, ten Kiereński hitleryzmu, zapowiada akcję o zrównanie Niemiec w zbrojeniach, poczem pójdzie **żądanie zmian granic** i t. d.

Lozanna oznacza więc postęp jeżeli chodzi o sprawę odszkodowań, zarazem jednak — początek nowych i ostrzejszych niż dotąd walk i zmagań“.

Zmierzch „Frakcji Rewolucyjnej“.

Korespondent warszawski „Nowego Dziennika“ przypomina wyczyny bandyckie „taty“ Tasiemki, które tylko dzięki temu się udawały, że ich dokonywał przyjaciel potężnego Jaworowskiego, wodza „Frakcji Rewolucyjnej“.

„Gdziekolwiek — pisze — zjawiali się ci bohaterowie: czy zasiedli w szynku „Central“ na Lesznie, czy obozowali na Kercelaku, czy zjawiali się w „Kokosie“ na Nowym Świecie, czy zajrzeli nawet do „Sielanki“, zawsze mieli przywilej zakwestjonowania rachunku, ciągle prawo strzelania do sufitu, imunitet przy pobiciu kelnera.

Urządzenie demonstracji, sprawienie stypy pogrzebowej, zaimprowizowanie przedsięwzięcia partyjnego szło łatwo i bez trudu, pieniądze znalazły się zawsze. Skąd je brano, trudno było ustalić. Wiadomo było jednak, że wydobywano je, że towarzysze frakcji mogli przyjść w ostatniej chwili z raportem do Jaworowskiego, iż „forsa jest“.

Tak było jeszcze przed rokiem. Dziś się to zmieniło.

„Na ulicach miasta widać czasem siwawego, nieco zgarbionego, o opuszczonych wąsach pana, który opierając się o laskę, maszeruje zadumany (Jaworowski). Jeszcze kilka lat temu szedł wyprostowany, dumnie spoglądając na wszystkie strony, otoczony kompanami, towarzyszami Frakcji, którzy likwidowali dawnych towarzyszy t. zw. cekawistów. Dziś jest samotny, towarzyszy jego sądzą w Sądzie Okręgowym, rozprawiają się z nimi w sądzie doraźnym“.

„Postępowcy“ i „konserwatyści“ w obozie sanacji.

„Nowa Ziemia Lubelska“, sanacyjny dziennik, skarży się na to, że obóz p. Piłsudskiego zalały żywioły konserwatywne i kapitalistyczne.

„Tu tkwi — twierdzi — niebezpieczeństwo. Ci utytułowani i ci z grubego przemysłu nie tkwią w obozie prorządowym dla imienia Komendanta i dla Jego idei, bo są to hasła dla nich obce.

Obecnością swoją powstrzymują krystalizację obozu, który się nazywa obozem Marszałka. Sami, tworząc zwartą i świadomą swych celów grupę, — zacierają znamiona radykalizmu społecznego i dążenie do sprawiedliwości socjalnej, tkwiące u genezy całego ruchu legjonowo-niepodległościowego.

Czynniki postępowo-niepodległościowe nie podkreślają wyraźnie swego oblicza społecznego“.

W „Brunatnym Domu“ Hitlera.

Dymiące i martwe kominy. Wejścia do Brunatnego Domu“. — Sale sztandarowa i senatorska. — Wyroki w imieniu Hitlera. — Zbiór plakatów. — Statystyka i mapy. — Czego widzieć nie wolno?

Genewscy sprawozdawcy hitlerowskiego pisma „Völkischer Beobachter“, którzy obecnie wracają do domu otwarcie mówią, że narodowi socjaliści muszą teraz zagarnąć władzę. W drodze do Monachjum spokojnie opowiadają mi, że jeśli po wyborach lipcowych uniemożliwi się hitlerowcom wstąpienie do rządu i jeśli nie odda się im tych ministerstw, do których partja narodowo-socjalistyczna jako najsilniejsza w państwie ma prawo, nie pozostanie im nic innego jak tylko uskutecznić dawniejszą groźbę wodza: **Die Köpfe werden rolen. (Głowy będą się toczyć).** Tak i podobnie mówi się przy czarnem piwie w wagonie restauracyjnym naszego ekspressu zdążającego do Monachjum. Zbliżając się do granicy niemieckiej, mój towarzysz podróży obiecuje mi, że od Lindawy policzy mi wszystkie kominy fabryczne, które jeszcze dymią i kominy martwe. Od granicy do Monachjum z ogólnej liczby 72 kominów nie dymiło 54. Według ideologji hitlerowskiej nie istnieje kryzys światowy, kryzys gospodarczy, kryzys nadprodukcji. Wszelkie zło wypływa z dyktatu r. 1919 i „niemoralnej i niemieckiej rewolucji listopadowej 1918 r.“. Najgorszem w tem wszystkiem jest to, że ci dziennikarze hitlerowscy nie twierdzą tego z powodu jakiegoś zaślepienia partyjnego lub demagogji, ale mówią z głębi swych przekonań.

—o—

Niebawem znalazłem się przed monachijskim „Domem Brunatnym“. Wchodzę szerokim portalem ozdobionym napisem: „Deutschland erwache“. Pierwszem co zauważam jest to, że moi przewodnicy milcząco witają się z funkcjonarjuszami „Domu Brunatnego“ podnosząc na wzór faszystów prawą rękę. Czuję się poniekąd zakłopotany, kiedy przechodzimy do t. zw. sali sztandarowej. Nie chcę witać nikogo tak, jak moi przewodnicy i jakoś bojaźliwie wymawiam stereotypowe „Guten Tag“. Później uświadamiam sobie, że pozdrowieniem naruszam ciszę, bowiem wszystkie kroki na schodach i korytarzach tłumione są grubemi kobiercami. Z sali sztandarowej wchodzimy do sali senatorów, która jest właściwie małym parlamentem przyszłych może Niemiec. Gdyby nie było tu czerwonych krzeseł skórzanych i modnych zasłon, mogłoby się powiedzieć, że jest to średniowieczna sala niemieckich rycerzy. Pod niemieckim orłem, ozdabiającym razem z oznaką hitlerowską tę część sali, robotnicy właśnie przymocowują małą skrwawioną chorągiewkę. Na moje zapytanie słyszę odpowiedź:

„To na wieczną pamiątkę piętnastoletniego **„Hitlerjunga“** Kurta Brennera z Berlina, który w czasie wyborów prezydenckich zamordowany został przez komunistów właśnie w chwili, kiedy w ręce trzymał tę chorągiewkę“.

Przewodnicy objaśniali, że pierwotnie skrwawiona ta chorągiewka miała zdobić pracownię „wodza“. Hitler jednak powiedział, że należy ona do całego ruchu i dlatego umieszczona musi być w sali, będącej symbolem niemieckiego socjalizmu narodowego.

Z sali senatorskiej przechodzimy do pokoju czerwonego, w którem mieści się **trybunał partji.**

— Jak u was wydaje się wyroki?

— Niech pan patrzy. Tu na ścianie wisi wielki obraz naszego wodza. Wszystkie wyroki w najrozmaitszych sprawach, jak przestępstwach członków, w sprawach honorowych, niekiedy nawet i sprawach majątkowych wydajemy **w imieniu naszego wodza.** Trzeba panu wiedzieć, że nie jesteśmy tylko partją polityczną. Jesteśmy czemś więcej. Jesteśmy sumieniem całego narodu niemieckiego. Nasz wódz jest uznany przez nas za nieomylnego w sprawach niemieckich powojennych dążeń narodowych.

Monachijski „Brunatny Dom“ jest to siedziba nowoczesnych rycerzy niemieckich i ich wodza, który żelazną ręką kieruje jednym z największych dotychczas ruchów narodowych, pod którego sztandarami zdołano zjednoczyć **miljon bojowników.** Bojownicy ci nie walczą na koniach, w pancernej zbroi, ale przygotowują się do walki w nowoczesnych koszarach, na lotniskach, mają do dyspozycji tanki, kulomioty, armaty i samoloty. Jakikolwiek spotka los ruch hitlerowski, monachijski „Dom Brunatny“ zapisany zostanie na kartach historji niemieckiej. Jeden z mych przewodników powiedział mi, że ze względu na niespodziewany wzrost partji poważnie myśli się **o przeniesieniu siedziby do Berlina.**

„Brunatny Dom“ składa się właśnie z kilku budynków, dziś połączonych w jedną całość. Propagandystyczne biuro ruchu znajduje się na Briener Strasse 44. Wchodzimy doń przez podwórze, gdzie widać olbrzymi garaż, w którym stoi sześć najnowszych limuzyn. Są to samochody tylko dla kierownictwa partji.

W siedzibie propagandy zobaczyć można tylko plakaty i reklamy. Najpierw wstąpiliśmy do sali zwanej hindenburgowską. Tu ułożone są wszystkie **przeciwhindenburgowskie plakaty,** wydane przez partję w czasie wyborów prezydenckich.

— Gdybym był na waszem miejscu, zbierałbym wszystkie plakaty, jakie wydali w czasie wyborów wasi przeciwnicy — zauważyłem.

— To byłaby zbyt wielka praca. Zresztą, poco się wytężać, kiedy ulotki i afisze te zbierają dla nas „oni“. Dziś albo jutro wszystko znajdzie się w naszych rękach. Pozatem wybory na prezydenta należą już do przeszłości. Wszystkie nasze wysiłki ześrodkowane zostały na wybory parlamentarne. W tych wyborach powalimy wszystkich naszych przeciwników. **Potem rządzić będziemy my.** Obecna reorganizacja partji odpowiada właściwie organizacji ogólnopaństwowej. Nasz wódz będzie głową państwa. Pięć t. zw. głównych sekcyj kieruje administracyjną organizacją Rzeszy. To są już przygotowania na przyszłość.

Wejść mogę tylko do tych sal, co do których nie zachodzi niebezpieczeństwo, że mógłbym wynieść jakąś tajemnicę. Tu rzeczywiście widzieć można mrówczą pracę. Najciekawszy jest oddział statystyczny. Tu zobrazowany jest wzrost ruchu hackenkreuzlerowskiego w etapach: przed puczem bawarskim i po puczu. Trzeci okres rozpocznie się od wrześniowych wyborów parlamentarnych 1932. Najbardziej interesował mię oczywiście oddział mniejszości niemieckich: „Deutschtum in Ausland“. W oddziale tym pracuje 25 **urzędników,** którzy rejestrują listy, zażalenia, sprawozdania wszechniemieckich komórek ze wszystkich państw europejskich, w których żyją Niemcy. Z oddziału tego przechodzimy do wielkiego przedsionka, w którem zawieszone są dwie wielkie mapy ścienne. Na pierwszej naznaczone są okręgi z ludnością niemiecką za granicą a na drugiej niemieckie siedziby na całym świecie.

— Dalej już pan wejść nie może. **Jest to zakazane.**

— Dlaczego? Wszak tam macie może ciekawsze mapy niż te.

— Odpowiem panu krótko. Kiedy Niemcom uda się uwolnić z pod jarzma Traktatu Wersalskiego, prace tego oddziału staną się najwyższym programem naszego ruchu. Nie ukrywamy się z tem. Zrozumiał pan, nieprawdaż?

To było całe objaśnienie.

U wejścia z gmachu oczekiwał nas wielki samochód osobowy. Boki jego pomalowane były na czerwono, ochraniacze były białe a koła czarne. Po bokach litery: N. S. D. A. P. (National-sozialistische deutsche Arbeiter Partei“). Warta pozdrawia nas po faszystowsku, ja natomiast jak zawsze odpowiadam: „Guten Tag“. Z Karolinen Platzu widzimy jeszcze jak na Brunatnym Domu powiewa chorągiew hitlerowska.

— Widzicie, tu przygotowuje się taka kampanja wyborcza, jakiej świat jeszcze nie widział. Nawet Amerykanie przy listopadowych wyborach prezydenta nie zdziałają więcej po stronie propagandy. Panowie Hoover lub Roosevelt powinni do nas przybyć, aby **zobaczyć, jak robi się propagandę wyborczą.** Zresztą gdybyśmy nawet nic nie robili, naród i tak pójdzie z nami.

Siedząc tak w samochodzie z swym towarzyszem hitlerowskim, patrzę na powiewającą chorągiewkę na przedzie samochodu i sam siebie zapytuję czy ten znak hitlerowski na chorągiewce oznacza odnowienie Niemiec, czy też ma on być zwiastunem przepaści, do jakiej Niemcy mają runąć?

To jest pytanie, na które odpowie dopiero przyszłość.

C. E. S.

Tragiczne dzieje nieszczęsnego monarchy.

Całe życie zmarłego w sile wieku b. króla Portugalji Manuela było jednem pasmem nieszczęść. Jako osiemnastoletni młodzieniec był on w r. 1908 naocznym świadkiem zamordowania swego ojca — króla Carlosa I-go i brata — następcy tronu Ludwika Filipa. Tyranja rządów dyktatorskich Joas Franco skierowała o d i u m ludności portugalskiej przeciw królewskiej rodzinie. Nastroje republikańskie w pierwszych latach bieżącego stulecia w Lizbonie wzrastały. Rewolucjoniści skorzystali z pierwszej nadarzającej się okazji, gdy para królewska wraz z dwoma synami wracała w odkrytej karecie z willi Vicosy do Lizbony, aby zgładzić króla i następcę tronu wystrzałami z rewolwerów. Cudem uszedłszy śmierci, zupełnie nieprzygotowany do rządzenia krajem, zwłaszcza krajem, wrzącym rewolucją, wstępuje 18-letni Manuel na tron. Z młodzieńczą szczerością oświadcza on wówczas monarchistom portugalskim: **„Wczoraj jeszcze byłem kadetem marynarki. Dziś jestem królem.** Nie mam pojęcia o rządzeniu krajem, jestem na to za młody i nigdy nie myślałem, że zostanę królem. Proszę was przeto, abyście zostali mymi przyjaciółmi i wspierali mnie swemi radami“. Nie pomogło usunięcie dyktatora Franco, który ... do Hiszpanji, ani przywrócenie istniejącego w Portugalji od r. 1833 ustroju parlamentarnego. **Po upływie niecałych trzech lat młody król Manuel został zdetronizowany i salwował się wraz z matką ucieczką do Anglji.**

Anglja, ojczyzna królowej-matki Amelji, stała się drugą ojczyzną ex-króla. Tam poślubił on księżniczkę Augustę Wiktorję Hohenzollern, tam podejmowany był życzliwie przez arystokrację dworską, tam z zapałem oddawał się sportowi, stamtąd wreszcie finansował i stale popierał wszelkie „pucze“ monarchistyczne, dość często wybuchające w maleńkiej Portugalji.

Pech prześladował go nieustannie. Na rok przed wojną zawiera związek małżeński z przedstawicielką domu panującego, od którego wszyscy się wkrótce odwrócili; nie licząc częstych wypadków samochodowych i licznych przykrości „bieżących“, wystarczy zaznaczyć, że zaledwie przed dwoma miesiącami złodzieje zakradli się do pałacu ex-króla w Twickenham i nietylko wykradli kosztowności i drobne dzieła sztuki na pokaźną sumę 25 tysięcy funtów szterlingów, ale przywłaszczyli sobie liczny i bardzo dla króla Manuela cenny zbiór dokumentów i listów prywatnych.

Wreszcie najgorszą ironją nieubłaganego losu były okoliczności, towarzyszące śmierci ex-króla. To, czego nie zdołała uczynić bomba terorysty, ani strzał rewolucjonisty-republikanina, spowodował mały strzęp jodynowanej waty. **Król Manuel zmarł wskutek nieoględnego dokonanego zabiegu lekarskiego.** Cierpiącemu na zapalenie gardła ex-królowi **lekarz pendzlował gardło watką, umoczoną w jodynie.** Watka obsunęła się w gardle, **dostała się do tchawicy i wywołała natychmiastowy zgon.**

W tak tragiczny sposób skonał nieszczęsny monarcha Don Manuel Mario Felipe Eugenio, ostatni król dumnego rodu Bragańców, którzy od roku 1640 panowali w Portugalji.

H.

Co na wsi słychać?

Z kół rolniczych piszą nam:

Ciężkie położenie gospodarcze, w jakiem znajdują się wszystkie warstwy społeczne, pogłębia się na wsi skutkiem przednowku, który dziś wieś w całej pełni przeżywa. Chłop ogałacany podatkami, egzekucjami nietylko z nieruchomości, narzędzi, bydła pociągowego, ale i z środków żywności, jest bliski rozpaczy, a jedynie nadzieja bliskich zbiorów chroni go przed nią.

Są rodziny, które od kilku tygodni nie mają co do ust włożyć, nawet ziemniaka, na którego nie można zarobić, chociaż chętnych pracować za jednego złotego jest wielu. Brak pracy i środków do życia sprowadza wielu na bezdroża i coraz częściej się słyszy o kradzieżach i napadach w celach rabunkowych. Ubranie i obuwie kupione za dobrych czasów już się zdarło, a w łachmanach jeszcze w dzień powszedni można się pokazać, w niedzielę zaś trzeba siedzieć w ukryciu. Cukier, kawa należy dziś do zbytku.

Chłop prawie się nie liczy jako konsument **wyrobów przemysłowych, gdyż siła na-**

bywcza jego jest minimalną, co jest jednym z głównych powodów upadku przemysłu, spadku dochodów z monopoli i t. d. Pogrążeni w długach i wegetujący wieśniacy często wspominają lata ubiegłe, „lata witosowe", w których chłop nie myślał o tem, że za kilka tygodni może spotkać go przymusowa sprzedaż tego, co wypracował własnemi w pocie czoła rękami, nie myślał o dręczących go dziś długach, od których nawet procentu nie może zapłacić, nie widział dziś częstego gościa wsi egzekutora, którego uważają za niszczącą cały dobytek złowrogą zarazę, miał on co jeść, w czem chodzić, co sprzedać i oszczędzić. Wieś wzdycha do tych czasów i tych ludzi, którzy nią wówczas kierowali, patrzy w swych przywódców, których — przyznają — zdradzili, jako na wybawców i wołają do nich: „wybawcie nas z niewoli i chrońcie od zagłady". Najlepszem świadectwem **powrotu chłopów do swych przywódców** są liczne wiece, urządzane przez posłów Stronnictwa Ludowego po wsiach. Dzisiaj wieśniak idzie kilkadziesiąt km. na zebranie polityczne, nie bacząc nawet na pilne roboty polne, które porzuca. Na wiecach swoich wołają chłopi: „Witosie, ratuj dzisiaj Polskę od zupełnego upadku, tak jak ratowałeś ją w roku 1920".

Niepopularność sanacji na wsi przeradza się wprost w nienawiść; chłop oszołomiony swego czasu agitacją wyborczą, afiszami z podobiznami niektórych dygnitarzy spodziewał się, że B. B. urządzi z Polski raj, tymczasem spotkał go dotkliwy zawód i teraz mówi głośno, że przy przyszłych wyborach również będzie jawnie głosował i z kartką w ręku pójdzie przeciw t. zw. sanacji. Posłowie sanacyjni widzą niebezpieczeństwo jakieby im groziło, gdyby się zjawili na wsi, to też dziś nie słyszy się o żadnych wiecach — niegdyś tak częstych — bebeckich. Żaden poseł z B.B. nie zjedzie na wieś, bo może się i wstydzi swych obietnic rzucanych jak z rogu obfitości podczas wyborów.

Wrogi jest również stosunek wsi do „Strzelca" przemocą, i wbrew woli ludności zakładanego przez władze powiatowe. „Radosna twórczość" strzelca dała się dobrze ludziom we znaki to też szanujący się ojciec lub matka zabrania swym dzieciom należeć do szczupłych zresztą szeregów „Strzelca".

Rolnik.

———o———

Przed wielkiemi uroczystościami jubileuszowemi na Jasnej Górze.

Celem ułatwienia jak najszerszym sferom wzięcia udziału we wspaniałych uroczystościach z okazji 550-ej rocznicy sprowadzenia cudownego obrazu na Jasną Górę przez księcia Władysława Opolskiego, O. jenerał Pius Przeździecki wystarał się o następujące ulgi dla pielgrzymów:

I. **przy przejazdach pociągami normalnemi:** a) dla grup, składających się conajmniej **z 15 osób** — 33,3 proc. zniżki przyczem na 30 płacących jedną osobę danej grupy przewozi się bezpłatnie, b) dla grup, składających się conajmniej **z 50 osób** — 50 proc. zniżki;

II. **przy przejazdach pociągami umyślnie uruchomionemi:** a) dla grup, składających się conajmniej **z 200 osób** — 60 proc. zniżki, b) dla grup, składających się conajmniej **z 250 osób** — 66 2/3 proc. zniżki. Ulgi kolejowe, wymienione pod I a) i b), można uzyskać przez pisemne zgłoszenie: organizacyj, komitetów, księży proboszczów i t. p., skierowane do Urzędu stacji rozpoczęcia podróży przynajmniej na 48 godzin przed zamierzonym wyjazdem.

Zgłoszenie powyższe powinno zawierać: 1) cel podróży, 2) kierunek przejazdu, 3) ilość uczestników, 4) klasę wagonu, 5) rodzaj pociągu (osobowy czy pospieszny), wreszcie 6) wyraźnie napisane imię, nazwisko i dokładny adres kierownika pielgrzymki. W celu uzyskania ulg kolejowych pod II. a) i b) urządzający pielgrzymkę powinni przynajmniej na 7 dni przedtem zwrócić się pisemnie do tej Dyrekcji okręgowej kolei Państwowych, w której obrębie leży stacja rozpoczęcia podróży. Do przejazdu pojedyńczych osób może być zastosowana ulga taryfowa, ustalająca 50 proc. zniżki w drodze powrotnej. Ulga ta stosowana będzie na podstawie imiennych zaświadczeń (kart uczestnictwa), które wydawać będzie pielgrzymom klasztor jasnogórski. (KAP.)

Na ziemiach Rzeczpltitej.

Niesłychane zarządzenie starostwa w Szubinie.

Starostwo szubińskie nakazało ostatnio przez magistrat Szubina agenturze tamtejszej „Gazety Gydgoskiej" (organ Stronnictwa Narodowego) przedstawić starostwu spis abonentów. Burmistrz miasteczka Szubina, Gruss, wyłając to rozporządzenie zagroził. że **jeśli tego spisu nie otrzyma,** to nałoży na wydawnictwo **mandat karny.** Sprawę powyższą, opierając się na tem, że wolność prasy w Polsce jest zagwarantowana konstytucją, wydawnictwo skierowało przez swego adwokata do sądu.

Lipcowe burze.

Zakopane, 10 lipca 1932.

Po zimnym, słotnym czerwcu nastały w Zakopanem upalne, prawdziwie letnie dni. Żar leci z nieba na góry i doliny, powietrze duszne, bez przewiewu. Gromady kuracjuszy i turystów, których przybywa z dniem każdym używają na spacerach i wycieczkach. Jest rojno, gwarno i prawdziwie gorąco.

Przebrała się jednak wkrótce miara upału. Obecnie każdy dzień zaznacza się potężną ulewą lub burzą. Ranek wstaje gorący, bez chmurki, do południa trzyma upał. duszność wzrasta i zwykle w sam obiad albo zaraz po nim zaczyna się kanonada grzmotów nad górami, z nad których spływają wkrótce potoki deszczu. Potem powietrze jest cudownie rzeźkie, wieczory pogodne, góry przejrzyste, jak ze szkła.

Od burz i upałów cierpią niemało turyści. Przekonaliśmy się świeżo dwukrotnie, jak ciężką jest wędrówka górska w duszny, burzliwy czas.

O 5-tej rano wymarsz na grań Młynarza, humory bajeczne, pogoda wymarzona. Lina i czekan w pogotowiu. Podjazd Harlejem do Wodogrzmotów w ranek tak świeży i niemal zimny, że wykluczone zdaje się gorąco. Tajemniczy, zaspany jeszcze las wywodzi nas w głąb Białej Wody. Góry i niebo blado niebieskie, gąszcze leśne aksamitno-zielone, potok biały od pian. W tej leśnej głuszy spotykamy jedynie dwoje starych górali, którzy idąc wolno ku Polanie pod Wysoką, śpiewają uroczyście „Godzinki". Idziemy w milczeniu a marzą nam się skąpane w słońcu granie, rozległe widoki, górskie wyczyny.

Królewskie słońce podnosi się nad doliną. W lesie jeszcze gruby cień a na Batyżowieckiej grani grają już wszystkie blaski dnia. Mijamy nieprawdopodobnie śmiałe a mimo to zdobyte ściany Młynarza i z najpiękniejszej w Tatrach Polany pod Wysoką rozkoszujemy się zameczyskiem skalnych szczytów.

Spadają z pod nich trzy doliny wiszące: Litworowa, Kacza i Czeska, a z ich progów spływają białe szumiące siklawy. Ku tej ostatniej, w prawo wiedzie nasz szlak. Po wydostaniu się z lasu na otwarty stok, robi nam się nagle dziwnie gorąco. Słońce zaczyna grzać, przypiekać i prażyć. Jak wyczarowane, wyskoczyły z poza skalnego łańcucha roje białych pierzastych chmurek. **Godzina 9-ta rano a grzeje jak w południe.** I nietylko grzeje: robi się dziwnie, nieznośnie duszno. Stroma stawiarska ściana Czeskiej, zarzucona piargiem, porośnięta bujną kosówką i wspaniałemi limbami, przecięta białą siklawą i krętą wstążeczką perci zdaje nam się dziś specjalnie uciążliwa. Pot zalewa twarz, nogi ustają. Chmurki gonią słońce, gęstnieją, ciemnieją. Oho! coś się święci.

Spoceni, stajemy wreszcie nad Czeskim stawem. Robi się lemonjadę, robi się przegląd szczytów. Wyciągamy się na chwilę nad brzegiem wody, mieniącej się wszystkiemi kolorami... a tu: **kap, kap... deszcz!** A niech sobie pokropi, przeleci! — Z kropienia tego rezultat był taki, żeśmy od 11-ej do 3-ej „konali" w ciasnej kolibie, utworzonej z kilku głazów, do której lało się ciurkiem przez szerokie szpary. Skuleni na mokrej ziemi nadsłuchiwaliśmy grzmotów, przewalających się nad Gierlachem, Gankiem i Wysoką i szumu gwałtownej, bezlitosnej ulewy. Pocieszaliśmy się śpiewaniem, serem owczym, czekoladą, czereśniami i bezskutecznemi próbami rozpalenia ognia, a co chwila ktoś z naszej trójki wyłaził na świat boży na to, by wrócić z tem samem: „Leje jak z cebra". Wszystkie piękne plany poszły spać. Burza zrabowała nam najlepsze godziny dnia. Zostało tyle czasu, by podejść do groźnego stawu Zmarzłego pod Wagą, otulonego jeszcze w płaty śniegów, by przypatrzyć się z bliska cudownej galerji gankowej i igłom Wysokiej. Wieczór zrobił się czysty i piękny. Po szczytach pełzały malownicze mgły a popołudniowe słońce rzucało jaskrawy blask na zmokłe ściany, lasy, trawy. Nietknięta lina zwisała smętnie przez ramię. Szkoda grani, szkoda widoków, szkoda dnia...

— — — — — — —

Wczoraj wyrwała nas z domu elektryzująca wieść: „Na Tylkowych Kominach zakwitły szarotki"!... Grupa wapienna Kominów Tylkowych 1826 m. wysoka, wznosi się między dolinami Chochołowską a Kościeliską i odznacza się przytem rozległym widokiem. Jazda do Kościeliskiej w równie piękny i jasny ranek, a potem w niemiłosierny upał windowanie się na Iwaniacką przełęcz. Już dziś chyba będzie pogoda, powtarzamy ciągle. Cisza tu i pustka. — Wapienne, łagodne kopy Tatr Zachodnich zgrupowały się wokół, a z poza nich strzela śmigła grupa najwyższych szczytów na dalekim horyzoncie. Z przełęczy bystro w górę po trawkach i skałkach, oczy pilnie wypatrują obiecanych kwiatów, tak miłych, tak charakterystycznych, tem cenniejszych, że są na wyginięciu. Prawdziwe ogrody kwitną tu na wapieniach: ogromne poduszki różowej lepnicy, białe, silnie pachnące goździki górskie, spóźnione goryczki i gencjany, jaskry i niezabudki, duże anemony, różowa wierzbówka. **Z pod bujnej trawy wygląda wreszcie ku nas pierwsza gwiaździsta szarotka!** Roztula do słońca srebrzyste, grube jakby z pluszu wycięte płatki i delikatną puszystą źrenicą patrzy w niebo. Za nią druga, trzecia, dziesiąta. Pną się śmiało po skałach, rosnąc gdzieniegdzie kępami po kilka. Tu mają spokój, tu prawie nikt nie chodzi a prawdziwy taternik choćby szedł, nie zrywa tego rzadkiego i strzeżonego kwiatu.

Zapatrzeni w szarotki, zapominamy o czasie i widoku. Wyrywa nas z tego zapatrzenia pomruk grzmotu. Jakto? Ano, już od Lodowego ciągną szare chmury, już się w nich kotłuje i błyska. Lipcowa burza, nieodstępna atrakcja ostatnich dni! Co robić? Schować się niema gdzie, trzeba iść na szczyt. Malowniczy labirynt skałek i kosówek wywodzi nas na potrzaskaną grań, skąd widok na zalaną słońcem Chochołowską polanę, grupę Rohaczy, na Wołowiec i Rakoń, pamiętne eskapadami zimowemi. Spadają pierwsze krople deszczu. Miga nam z boku ciemna nisza w skale, trzeba się wspiąć do niej. Winduję się po gładkich, niemiłych płytach i trawkach — naraz, trzask! Trawka się urywa, lecę parę metrów w dół i ledwo się zatrzymuję nad urwiskiem, po którem jazda nie skończyłaby się wesoło. Ręce pokaleczone, skóra pozdzierana, — nauczka jeszcze jedna, nie dowierzać trawkom!

W przerwie między deszczami wchodzimy na szczyt, skąd widok rozległy i ciekawy, — zwłaszcza na kotłujące się nad górami chmury. Burze wędrują naokoło: jedna huczy ciągle nad Lodowym, druga grozi za Trzydniowiańskim wierchem, trzecia wylewa istne potoki deszczu na Zakopane. Pięknie jest, groźnie, żywiołowo! Chmury deszczone zbliżają się tak, że otaczają nas wkrótce szerokiemi smugami, nie dotykając nas jednak i nawet gdzieś przez okno w mgłach pada na nas ostatni blask słoneczny. **Pod naszemi nogami, na tle czarnych chmur i smug deszczu rozpina się wspaniały łuk tęczy. A nad tem wszystkiem huczą grzmoty i ciemne tło przecinają ogniste węże błyskawic.**

Trafiła się niezła grota do przeczekania burzy, która nas dopadła wreszcie. Sypnął z impetem grad, podskakujący z szumem na skałach, potem lunęło jakby zatopić chciało świat. Od huku piorunów szły potężne, kilkunastokrotne echa, zdawało się chwilami, że rozłupują się skały i walą z trzaskiem w doliny. Nie ma pojęcia, co to jest burza w górach, kto jej nie przeżył pod szczytem, przytulony do drgających od huku skał.

Wieczorne mgły rozpoczęły swój taniec nad opłukanym, odświeżonym górskim światem. — Wieczorny chłód wypędził nas z groty, wieczorny wiatr rozszumiał się po graniach. Po mokrych trawkach zsuwaliśmy się ku dolince Smytniej, uchodzącej w Kościeliską. Wysoko nad nami zostały potrzaskane granie Kominów i pola szarotek. W Kościeliskiej gromady pomokniętych turystów, malownicze opary nad potokiem i wezbrana woda. A za Bystrą wciąż jeszcze grzmiały echa piorunów.

Lipcowe burze wyprawiają swe harce nad Tatrami.

Marja Sandoz.

Epidemja wścieklizny w Warszawie.

Ostatnie sprawozdania władz zdrowia w Warszawie wykazują alarmujące dane o szerzeniu się wścieklizny u psów w r. b. W samej Warszawie w ciągu roku zostało pokąsanych przez wściekłe psy **177 osób.** Pozatem 145 osób zgłosiło się do warszawskiego zakładu z prowincji. Razem więc około 1000 osób zostało pokąsanych przez wściekłe psy na terytorjum działalności warszawskiego Zakładu Higieny. Jest to cyfra, przewyższająca znacznie cyfry z lat ostatnich. W związku z temi wypadkami Państwowy Zakład Higieny **zwraca uwagę na przedsiębranie koniecznych środków ostrożności** przez ofiary pokąsane przez psy.

Echa wypadków w Lisku.

W związku z wypadkami, jakie miały niedawno miejsce w Lisku, we Lwowie krążą pogłoski, **że niebawem nastąpi zmiana na stanowisku wojewody lwowskiego.** Do Małopolski wschodniej wyjechał z Warszawy dyrektor departamentu politycznego ministerstwa spraw wewnętrznych p. Hauke-Nowak.

———o———

ZABIŁA SIĘ, SPADAJĄC Z DRZEWA. We wsi Jeżowa Wola, powiat radomski. Anna Korcz, w czasie ratowania swego 8-letniego syna, który łamiąc gałęzie poślizgnął się i zawisł na gałęzi, spadła z wysokości 4 metrów, utraciwszy natychmiast przytomność. **Nie odzyskawszy przytomności zmarła wskutek silnego wstrząsu mózgu.** Syn jej, Kazimierz odniósł przy upadku bardzo ciężkie rany

———o———

Z całego świata.

Świadectwa moralności dla cudzoziemców na Riwierze francuskiej.

W Nicei i innych miejscowościach **wypoczynkowych** na Riwierze francuskiej **wydane** zostało rozporządzenie, mocą którego **każdy** cudzoziemiec musi uzyskać od **władz francuskich** świadectwo moralności, **uprawniające** go do pobytu ponad dwa miesiące **w danej** miejscowości. Aby uzyskać to prawo **pobytu** cudzoziemcy muszą przedstawić **świadectwo moralności władz policyjnych własnego kraju, które jest podstawą do orzeczenia władz francuskich** o moralności **cudzoziemca.**

Hitlerowcy strzelają do dzieci.

W sobotę wieczorem Zabrze na Śląsku niemieckim było widownią zbrodni hitlerowców. Oto oddział 50 hitlerowców podczas przejazdu z Bytomia przez Zabrze, napotkał na ulicy grupę chłopców, którzy wznieśli drwiące okrzyki pod adresem jadących. W **odpowiedzi posypał się na nich z samochodu grad kul rewolwerowych.** Ciężko ranni zostali dwaj 13-letni chłopcy. Za uciekającymi hitlerowcami wdrożono pościg. Ujęci dopiero w Szombierkach **hitlerowcy twierdzili, że zostali obrzuceni przez chłopców kamieniami.** Wręcz przeciwnie jednak zeznają obecni przy zajściu policjanci.

Co było przyczyną katastrofy lotników amerykańskich?

Wedle nadeszłych z Moskwy **szczegółów,** wypadek lotników amerykańskich Griffina i Matterna spowodowany został w ten **sposób,** że podczas burzy oderwała się ścianka **kabiny** i spadając uszkodziła ster, **zmuszając** lotników do lądowania. Lądując **na torfowisku aparat zarył się w ziemię, wywrócił i uległ poważnemu uszkodzeniu. Wypadek** ten zauważony został przez robotników pobliskiej fabryki, którzy pospieszyli lotnikom z pomocą.

Nurkowie badają łódź „Prometeusz".

„Artiglio" przybył w niedzielę na miejsce katastrofy łodzi podwodnej „Prometeusz". Kpt. Carli wydał rozkaz zbadania, czy otwory łodzi zostały w chwili katastrofy zamknięte. O godzinie 10 nurek pogrążył się w fale, niestety zmuszony był po krótkim czasie powrócić na powierzchnię, gdyż gwałtowność prądu paraliżowała jego akcję. **Zdołał jednak kilka razy zapukać w kadłub, nie uzyskując żadnej odpowiedzi.** Władze morskie, uważając załogę „Prometusza" za straconą kazała dziś na znak żałoby obniżyć do połowy masztu chorągwie.

———o———

CZY WIECIE, ŻE... — Znany aktor filmowy w Hollywood, William Haines, **zbiera autografy na banknotach dolarowych.** — **300 miljonów słów** zostaje rocznie złożonych i wydrukowanych w Stanach Zjednoczonych. W Brazylji gosposie **gotują kawę na gazie wytworzonym z palonej, jak koks, kawy gorszego gatunku.** — Angielskie radjo nie przyjmuje reklam ogłoszeniowych do nadawania, to też **angielskie firmy nadają swoje ogłoszenia paryskiej stacji radjowej.**

PRZEWÓZKA ZŁOTA NA 400 OPANCERZONYCH SAMOCHODACH. Filja Skarbu Stanów Zjednoczonych w Nowym Jorku zbudowała sobie nowy gmach przy South i obecnie rozpoczęła przewózkę złota i srebra ze starego gmachu przy Wall Street. Przewózka trwać będzie dwa tygodnie, chodzi bowiem o przeniesienie miljarda dolarów złotem i 100 miljonów dolarów srebrem. **Przeprowadzki tej będzie dokonywać 400 opancerzonych wozów, które odchodzić będą z Wall Street co 6 minut.**

Sprostowanie artykułu którego nie było...

Wczoraj otrzymaliśmy z Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie pismo (L: B. B. 3/32, z 10. VII. 1932.) z podpisem p. Wolanieckiego, naczelnika wydziału bezpieczeństwa, żebyśmy w „Głosie Narodu" zamieścili sprostowanie urzędowe artykułu p. t. „List otwarty do P. Wojewody", a to z powodu, że inkryminowany artykuł „pojawił się — brzmi pismo p. Wolanieckiego — w nrze (Głosu Narodu) 161 z 16. VI. 1932".

W rzeczywistości jednak „list otwarty" (p. Gromczakiewicza, prezesa Hallerczyków) nie „pojawił się" ani w nrze Głosu Narodu 161, ani w innym. Zamieściliśmy zaś tylko króciutką o nim notatkę. Wobec tego i sprostowania nie zamieścimy.

Czyby jednak nie wypadało, żeby Urząd Wojewódzki w Krakowie pilniej czytał dzienniki. Oszczędziłoby mu to — jak w naszym wypadku — pisaniny, a ponadto i pewnej — kompromitacji.

———oo———

Dramat Waśkowskiego w Wilnie.

„Gazeta Literacka“ (10) w ten sposób charakteryzuje wielki sukces, jaki odniosła sztuka A. Waśkowskiego p. t. „Makryna“ w Krakowie:

„Podnietą bezpośrednią do tego dramatu były rewelacje ks. Urbana w sprawie głośnej w swoim czasie Makryny Mieczysławskiej. Dramatowi temu, związanemu tak ściśle z epoką polskiego mesjanizmu, dał A. Waśkowski oprawę stylową, a więc romantyczną. Zawartość akcji rozluźnił świadomie przez szereg zamkniętych w sobie, ale związanych jednością akcji obrazów.

Przez ten środek jeszcze plastyczniej odtworzył manierę tej epoki, skojarzonej tak ściśle z malarstwem. Również uniwersalizm romantyzmu podniósł akcesorjami ówczesnej demonologji (Szatan, Pustelnik, Sumienie). Powyższe zalety dramatu spotęgowała inscenizacja p. Karbowskiego, wykazując, że w Makrynie obok wartości poetyckich kryją się pierwszorzędne wartości sceniczne“.

Wileńskie „Słowo“ przytoczywszy tę charakterystykę dodaje od siebie:

„Ponieważ dramat Waśkowskiego miał powodzenie i okazał się sceniczny, byłoby dobrze, gdyby p. dyr. Szpakiewicz zwrócił na niego swoją uwagę. W Wilnie, z którego wyszła tajemnica Makryny, **dramat mógłby mieć wyjątkowe powodzenie**, a przedewszystkiem — zmusiłby ogół do przypomnienia sobie minionych dziejów“.

———o———

Jubileusz słowackiego kapłana-literata

W Trenczynie nad Wagiem wielkie święto w niedzielę 10 lipca b. r. Popularny „pan rektor“ rektor zakonu pijarskiego ks. Józef Branech'y obchodził 25-lecie kapłaństwa. Profesor - rektor - historyk, naukowiec - historyk, literat. W każdej dziedzinie znany i poważany, a wśród ludu prostego czczony jako społecznik, co ruinom przeszłości mówić każe, a gruzy i zwaliska restauruje i do życia przywołuje. „Skałka“ Trenczyńska, kościół św. Benedykta przezeń wskrzeszony znów bożą chwałę głosi i lud na modły gromadzi.

Jego powieści i opowiadania czytane są w całej Słowacji. Pisaliśmy już o jego „Fratre Johannesie“ i „Ked ruiny ožiju“.

Na jubileusz przybywa z Bratislawy najpopularniejszy z księży, prałat ks. Dr. Okanik, niedawny burmistrz Bratislawy, dziś jej proboszcz.

Z kin krakowskich.

WANDA. „Podniebny romans“. Bohater tego filmu jest wprawdzie lotnikiem w armji amerykańskiej podczas wielkiej wojny, ale romans nie jest „podniebny“. Nie przeszkadza to jednak stwierdzeniu, że film osnuty jest na zręcznej i zajmującej intrydze, dobrze oddaje atmosferę gorączkowego życia świata, ogarniętego wojną i niepewnością jutra. Angielskie djalogi są przesłonięte ilustracją muzyczną, nie milknącą przez cały czas trwania filmu. Z wykonawców wyróżnia się znany partner Janetty Gaynor — Charles Farrel (lotnik), oraz nowa „gwiazda“ ekranu, Elissa Landi, która, jak podają pisma amerykańskie, uległa ostatnio porażeniu oczu przez światło jupiterów podczas zdjęć filmowych. W epizodycznej roli szpiega występuje egzotyczna piękność — Myrna Loy.

UCIECHA. „Los dżentelmena“ jest ciekawym dramatem z życia band przemytników alkoholu w Ameryce. Scenarjusz, niewybiegający jednak ponad poziom solidności, ożywia starannna reżyserja Merwina Le Roy'a, ujawniona szczególnie w doskonale zmontowanej scenie uczty dwóch band przemytniczych. Specjalne uznanie należy się zespołowi aktorskiemu, wśród którego pierwsze skrzypce gra, niezdołowanej pamięci, wielki artysta, Louis Wolheim, oraz dwie miłe „gwiazdki“: Anita Page i Leila Hyams. W tytułowej roli gentlemana widzimy popularnego amanta — Johna Gilberta.

SZTUKA. „Kajdany przeszłości“ przedstawiają nam dzieje życia naiwnej dziewczki, która, wpadłszy w sidła „niebieskiego ptaka“, wędruje do więzienia za jego sprawki. W więzieniu zostaje uleczona moralnie, więc wraca na drogę cnoty. Na tem jednak nie koniec i tu właśnie zaczyna się najciekawsza część dramatu, który warto zobaczyć. Pod względem technicznym niektóre sceny wykazują pewną pomysłowość w traktowaniu tematu, przy uwzględnieniu nowoczesnych prądów reżyserji. Gra zespołu aktorskiego bez zarzutu. Szczególnie podoba się filigranowa aktoreczka, Joan Bennet. Program uzupełniają interesujące dodatki dźwiękowe. T.

KIEPSKA PERSPEKTYWA.

— Plan, który pan opracował, jest doskonały, zjedna mu wszystkich uczciwych ludzi.

— Tego właśnie się obawiam — nie będę miał za sobą nigdy większości.

Paavo Nurmi o sobie.

GRANICE REKORDÓW.

(Copyright, 1932, The Associated Press of Great Britain Ltd. — Wszystkie prawa zastrzeżone we wszystkich krajach, włącznie z Finlandją, Norwegją i Szwecją. Przedruk w całości lub częściowo wzbroniony).

VII.) W tych dniach polowania na rekordy codzień prawie czytało się w dziennikach wiadomości, że ten lub ów „ustanowił“ nowy rekord w biegu, jeździe na rowerze, rzucie oszczepem i t. d.

Czytając takie nowiny, niejeden z nas zastanowił się nad tem, gdzie jest granica? I czy wogóle istnieje jakaś granica? Zresztą tyle już dyskutowano i pisano o rekordach biegaczy, że byłoby prawdziwem marnowaniem miejsca wypełnianie dalszych kolumn omawianiem tego tematu.

Jednakowoż, o ile chodzi o samą kwestję biegania, to chciałbym podzielić się z czytelnikami wynikiem moich rozmyślań w tym przedmiocie.

Nie będę wcale mówił o biegach na dystans mniejszy od tz. europejskiej mili. Nie dlatego, że nie mam na ten temat nic do powiedzenia, tylko dlatego, że sam nie biegałem nigdy na takie odległości podczas zawodów, tak, że one, z praktycznego punktu widzenia, jakby nie należą do mojej specjalności.

Gdy obserwujemy rozwój rekordu światowego na odległość mili, widzimy, że wiele czasu potrzeba było, aby go podnieść. Wręcz przeciwnie przedstawia się sprawa z rekordem w biegu na t. zw. milę europejską, czyli 1500 metrów. Powodem tego jest, że rekord w biegu na milę trzymał w swoich rękach „wielki“ George, który pozostawiał zwycięstwa w biegu na 1500 m. dla słabszych.

W roku 1886 **czas George'a** na przestrzeni mili wynosił 4.12,8, co na 1500 metrów dałoby około 3.53.5—3.54.0. Jeżeli wziąć pod uwagę sposób mierzenia w owych czasach — 18 cali na krzywej, zamiast obecnych 12, to przekonamy się, że rekord ten był najlepszym czasem, jaki osiągnięto.

George należy do tej najwyższej klasy, która nie miała przedstawicieli przed nim, a do której po nim dorośli zaledwie Bouin, Kolehmainen, Ritola, Wide, Ladoumegue, ja, i być może także Ray. Zresztą o ile chodzi o biegi w zawodach sportowych, wymienieni ludzie nie zawsze zasługują na zaliczenie ich do tej samej klasy.

Rekord George'a utrzymał się przez 29 lat, zanim nareszcie Taber podniósł go o 1/3 sekundy. Ale Taber posługiwał się „prowadzącymi“ w biegu, wobec tego jego rezultaty trudno porównywać z wyczynem biegu wielkiego George'a.

Rekord Tabera trwał przez lat 8. Potem ja prześcignąłem go tak zdecydowanie, że możnaby powiedzieć, że George znalazł równego sobie. Wywalczyłem 4.10.4 w ciężkim pojedynku, i wcale nie w najlepszych okolicznościach. Już w roku 1921 mogłem być gotów do postawienia nowego rekordu na tę odległość, ale nie przyszło mi to do głowy, ponieważ bieg na przestrzeni mili jest rzadko praktykowany w Europie.

Potem, ostatniego lata, rekord milowy został znów poprawiony: Ladoumegue przebył tę przestrzeń w 4.09.0.

Szczerze mówiąc stary i nowy rekord mają prawie tę samą wartość. Na zmianę liczb wpłynęły tylko okoliczności uboczne. Francuz korzystał z pomocy prowadzącego bieg, to znaczy, że nie walczył o zwycięstwo z innym biegaczem. Natomiast gdy ja przebiegałem ten dystans i ustanowiłem mój rekord, główną rzeczą było dla mnie — odnieść zwycięstwo nad groźnym przeciwnikiem. A innego biegacza można pobić różnemi sposobami, niekoniecznie przez bieg rekordowej klasy.

Tylko nieliczni obecnie biegacze rozumieją dobrze, co to znaczy korzystać z usług „prowadzących“ bieg, lub „torujących drogę“. Gotów jestem utrzymywać, że gdyby naprzykład Ray'owi było wolno, mieć prowadzącego bieg wówczas, gdy łatwo osiągał czas 4.15.10, nazwisko jego byłoby z całą pewnością na tablicy biegaczy, którzy ustalili rekordy w biegach na odległość mili.

Rekord Ladoumegue'a jest dobry, ale niema w nim nic nadzwyczajnego.

Naogół — stałość rekordu można najlepiej poznać po tem, czy wyniki biegów innych biegaczy zbliżają się do czasu rekordowego. Rzecz prosta, że zależy to w pewnym stopniu od liczby startujących: im więcej jednostek wyrusza na bieżnię, tem mniejsze są osiągnięte rezultaty, zupełnie automatycznie. Rzecz ma się tak, że na dystans mili niewielu ja, ale i wielu innych ludzi osiągnęło czas bardzo bliski do czasu Ladoumegue'a: Mogę tu wymienić mych rodaków Larva i Purje oraz wschodzącą gwiazdę tej zimy, Venzkeo.

Gdzież więc leży granica dla rekordu mili? Nie waham się ani sekundy i twierdzę, że 1609 m. zostaną pewnego dnia przebyte w czasie 4.04.

Kiedy biegłem w Paryżu na 1500 metrów, czas mój na punkcie 1000 m. był 2.31, a na 3/4 mili 3.03.5. Mogłem z łatwością utrzymać się szybkość do końca mili, gdyby ktośkolwiek zachęcał mię, lub też, gdybym był zdecydowany biec dla ustalenia nowego rekordu. Ale tak nie było, gdyż musiałem zaoszczędzać me siły na 5000 metrów. Tak więc, gdybym biegł do końca z pełną szybkością, osiągnąłbym rezultat 3.47, lub 3.48. Wtedy pełna mila zostałaby przebyta w czasie 4.05—4.06.

Gdybym trenował się w roku 1924 specjalnie na odległość milową, osiągnąłbym czas około 4.04. Ponieważ jednak odległość ta figuruje bardzo rzadko w Europie w biegach podczas zawodów, a przytem, ponieważ wtedy pragnąłem w biegach moich uwzględnić jak najszerszą skalę odległości, zostawiłem tę sprawę na uboczu. A później było to już niemożliwe. Trudno! Starość stoi u drzwi.

Jutro: Mój najwspanialszy bieg.

Sport.

Niedzielne mecze międzymiastowe

dały następujące wyniki: **Reprezentacja Krakowa przegrała** — jak podawaliśmy wczoraj — **z reprezentacją Łodzi** 3:2 (2:2), **mimo przewagi** nad słabym technicznie, lecz grającym ambitnie przeciwnikiem. Bramki dla Krakowa strzelili **Malczyk i Kisieliński.**

Również występy zespołów Krakowa na innych terenach zakończyły się niezbyt szczęśliwie. Reprezentanci krakowscy **pokonali** wpraw dzie w niklym stosunku **Tarnów** 2:1 (1:1), **przegrali jednak z Bielskiem** 5:2 (2:1).

Lwów zremisował u siebie „w domu“ **z Warszawą** 1:1 (1:0).

Śląsk pokonał w Katowicach drugorzędny garnitur **Lwowa** 3:1 (1:0).

NIEMCY ZWYCIĘŻYŁY ANGLJĘ w rozgrywce o puhar Davisa w stosunku 3:2.

MISTRZEM KOLARSKIM POLSKI został **Kłosowicz**, przebywając przestrzeń 200 klm. w 6 godz. 33.11 min.

MISTRZOSTWA POLSKI W PIŁCE WODNEJ.

Rozegrane w ub. sobotę i niedzielę w Krakowie mistrzostwa Polski w piłce wodnej przyniosły następujące wyniki:

E. K. S. — Cracovia 5:3 (1:3).
Makabi — Hakoah 4:0 (4:0).
Makabi — E. K. S. 4:2 (1:1).
Cracovia — Hakoah 7:1 (4:0).

DWA NOWE REKORDY ŚWIATOWE.

Na zawodach lekkoatletycznych pań w Stamford Bridge pobite zostały dwa światowe rekordy lekkoatletyczne. W biegu na **100 yardów** miss Johnson (Bolton Harriers) ustanowiła nowy rekord z wynikiem **11 sekund**. Poprzedni rekord należał do francuski Radidbo i wynosił 11,2 sekund.

W biegu na **440 yardów** miss Halstead de Bury osiągnęła wspaniały czas **56.8 sekund**, bijąc swój poprzedni rekord o 2 sek.

Choroba papuzia



wybuchła znowu w Berlinie. Na zdjęciu widzimy papugę, należącą do rodziny Melo Psittacos undulatus, która jest rozsadnikiem choroby.

Celem uregulowania nakładu prosimy jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Co słychać w Krakowie.

Wtorek 12: św. Jana Gwalberta ap.
Środa 13: św. Anakleta pap.
Środa 13: wschód słońca o godz. 3.52, zachód o 20.19.

MIMO UPAŁÓW, przekraczających 30 stopni C. w cieniu na rynku krakowskim, powietrze było wczoraj w poniedziałek mniej duszne, niż w dniach poprzednich. W każdym razie lipiec daje się we znaki upałami i piękną pogodą, której podobno brak nad morzem.

POMOC DLA BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ. Odezwa Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego **Ks. K. Michalskiego** nie przebrzmiała bez echa: nietylko bowiem Młodzież Akademicka prowadzi w czasie wakacyjnym dalej swą akcję ratowniczą ale i starsze społeczeństwo mimo dotkliwego kryzysu chętnie oddaje ostatni grosz na załamujący się największy warsztat Uniwersytetu Jagiellońskiego. **Profesor Korczyński** rozwinął akcję ratowniczą w polskich uzdrojowiskach tak, iż już w pierwszych dniach lipca złożył w Rektoracie Uniwersytetu Jagiellońskiego kwotę **502 zł.**, na którą złożyły się: **Zaleszczyki** (30 zł.), **Lubin** (50 zł.), **Truskawiec** (160 zł.), **Szczawnica** (162 zł.), **Rabka** (50 zł.), oraz grupa studentów i absolwentów medycyny U. J. Razem z Młodzieżą i społeczeństwem prowadzą akcję Profesorowie U. J., którzy się opodatkowali bezterminowo, ażeby ratować zagrożone skarby bibljoteczne.

AUTOBUS NA WYŚCIG MOTOCYKLOWY W WIŚLE. W związku z mającym się odbyć w dniu 17 lipca b. r. w Wiśle wyścigiem motocyklowym komunikuje Polski Związek Turystyczny, że kursujący na linji Kraków—Biała luksusowy autobus marki „Saurer“ odjedzie w dniu wyścigu z Krakowa (dworzec autobusowy plac św. Ducha) o godz. 6.30 do Wisły, skąd po wyścigu wróci na wieczór wprost do Krakowa. Cena biletu Kraków—Wisła—Kraków 20 zł.

AMATORZY WITAMIN. Jan Gaj, lat 22, bez zajęcia i Jan Boryk, lat 21 zostali zatrzymani za kradzież truskawek i wiśen z wozu na ulicy Dietlowskiej popełnioną w dniu 10 b. m. na szkodę Marji Raj z Kończyc pow. Miechowskiego.

POTRĄCONA PRZEZ AUTO. Wczoraj o godzinie 3 popołudniu na ulicy Wielickiej Nr. 62 została potrącona przez nieznane auto Zofja Kosibówna, lat 5, i doznała ogólnego potłuczenia i ran na twarzy, głowie i udach. Nieszczęśliwe dziecko przewieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

———o———

SKŁADKI.

Na radość dziecka: J. N. 1 zł., Bocheński Zygmunt 5 zł.

Na kuchnię Siostry Samueli: N. N. 10 zł.

———o———

„SZCZĘŚCIE OD JUTRA“ OD SOBOTY 16 BM. W TEATRZE MIEJSKIM. Mila Kamińska, jedna z najświetniejszych artystek polskich, rozpocznie gościnne występy na scenie Teatru Miejskiego im. J. Słowackiego w Krakowie w sobotę dnia 16 lipca b. r. w znakomitej komedji Stefana Kiedrzyńskiego **„Szczęście od jutra“** odznaczonej I. nagrodą na konkursie dramatycznym im. Raynela. Dzięki swoim niezwykłym walorom literackim i scenicznym i zarówno mistrzowskiej kreacji p. Mili Kamińskiej w głównej roli kobiecej, komedja ta grana była do niedawna w Teatrze Małym w Warszawie blisko 150 przedstawień z rzędu. Dalsza obsada tej świetnej komedji spoczywa w rękach najwybitniejszych sił zespołu teatru, który pod reżyserją p. Szyndlera przygotował tę nowość repertuaru jeszcze przed rozpoczęciem urlopu letniego. Obecnie prowadzone są końcowe próby z udziałem naszego znakomitego gościa.

„BANDA“ KABARET KOMIKÓW W „BAGATELI“. Drugi a zarazem pożegnalny program „Bandy“-Kabaretu Komików p. t. „Banda naprzód“ jak było do przewidzenia wywołał jeszcze większe zainteresowanie i zachwyt niż program poprzedni. Przebojowe, wybrane numery bawiły zapełnioną salę publicznością, która darzyła szczodrze brawami świetnych wykonawców. H. Ordonówna, Zula Pogorzelska, Żelichowska; Godelska; Dymsza; Ławiński; Tom; Fogg, Chór Dana — byli przedmiotem gorącego aplauzu i uznania. Dużo śmiechu na widowni i obfite oklaski zbierał Dymsza z Godelską w skeczu Opdraop (opera, dramat, operetka). Nadzwyczajnie podobał się Fogg; śpiewak znany wszystkim z płyt gramofonowych. Conferencierka Jarossyego wywoływała huragany śmiechu a wspaniała oprawa sceniczna mistrzowski akompanjament Dana i Gimpla sprawiają, że oglądamy znów murowany program, który liczyć może na wielki sukces i powodzenie. „Banda“ zabawi w Krakowie jeszcze tylko kilka dni. Przedstawienia codz. o godz. 7.20 i 9.30. Pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru „Bagatela“.

———oo———

Dzieci szkolne leczą zęby.

Z Miejskiego Ambulatorjum dentystycznego szkolnego w roku szkolnym 1931/32 korzystało 3609 najuboższych dzieci szkolnych — w tem 1298 chłopców i 2311 dziewcząt.

Wykonano **11463** większych zabiegów dentystycznych, a w tem wyrwano zębów 7690, plomb założono 2850 (zębów leczonych 878) wśród przeciętnej liczby 65 ordynarji dziennie. Ogólna liczba ordynarji za cały rok wynosiła **13.370.**

W 43 szkołach powszechnych m. Krakowa zbadano uzębienie u 17.197 dzieci szkolnych. Zdrowe uzębienie posiadało 3264 dzieci. Po badaniach przeznaczono do M. ambulatorjum dent. 4669 najuboższych dzieci szkolnych, zaś do ambulatorjum dent. Kasy Chorych 3232 dzieci.

Ilość wykonanych zabiegów i stale wzrastająca frekwencja wskazują na stałą i silną rozbudowę tej humanitarnej placówki Gminy, pracującej dla szkół powszechnych miasta Krakowa już lat dwadzieścia.

Na wydział lekarski U. J.

będą przyjmowani tylko absolwenci gimnazjów krakowskich, kieleckich i śląskich.

Dziekanat Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego komunikuje:

Podania o przyjęcie na wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego przyjmuje sekretarjat Dziekanatu Wydziału Lekarskiego U. J. **od 1 do 16 września br. włącznie.** Po tym terminie żadne podania nie będą przyjęte. Do podań należy dołączyć: 1) świadectwo dojrzałości, uzyskane w jednem z gimnazjów województwa **krakowskiego, kieleckiego i śląskiego.** a jeżeli w niem niema postępu z języka łacińskiego, to również świadectwo egzaminu z tego przedmiotu w zakresie 8-miu klas gimnazjalnych. W wyjątkowych wypadkach Dziekan może zezwolić na przedstawienie takiego świadectwa w terminie późniejszym, najdalej jednak do 31 grudnia br., 2) metrykę chrztu lub urodzenia, 3) świadectwo przynależności, 4) krótkie curriculum vitae z podaniem imion i zawodu rodziców i adresem zamieszkania, 5) dokument stwierdzający stosunek do służby wojskowej, 6) potwierdzenie badania przez uniwersytecką komisję lekarską. Kandydaci starający się o przyjęcie na wydział lekarski będą badani w czasie od 5 do 15 września br. włącznie, 7) ewentualne świadectwa stujów w innym uniwersytecie (na lata wyższe). Wszystkie te załączniki w oryginałach. Starający się o odroczenie czesnego mają nadto złożyć świadectwo ubóstwa na przepisanym w Uniwersytecie Jagiellońskim blankiecie, potwierdzone przez urząd podatkowy. Z powodu zbyt małej liczby miejsc w pracowniach i salach wykładowych, liczba przyjętych na pierwszy rok studjów będzie ograniczona, na wyższe zaś lata nastąpić mogłoby przyjęcie tylko w przypadkach zupełnie wyjątkowych.

Dziekan nie przyjmuje w sprawie podań nikogo osobiście. Rozstrzygnięcie podań przez Radę Wydziałową nastąpi z końcem września.

Wciąż to samo — nieuczciwość żydowska.

Co nam powiedział przedstawiciel branży włókienniczej.

W porównaniu z rokiem ubiegłym obroty w branży tekstylnej — jak zresztą i w innych gałęziach handlu — obniżyły się znacznie. — Czy stało się to wyłącznie na skutek obniżki pensyj urzędniczych, to jeszcze kwestja — rzekł nasz rozmówca.

— Najwięcej kupiectwu szkodzi **nieuczciwość żydowska,** znajdująca sobie ujście w dwu kierunkach: w dążeniu do najszybszego bankructwa, oraz w nieuczciwej konkurencji.

Pierwszy sposób przedstawia się nieco paradoksalnie, gdyż solidnej firmie zależy na czemś zupełnie przeciwnem, niż plajta, ale inaczej u żydów! Doprowadziwszy do upadku przedsiębiorstwo i narobiwszy długów, godzą się żydzi z wierzycielami na pewien procent i w ten sposób „zarabiają na czysto“. Jak ta rzecz w praktyce wygląda, objaśni powyższy autentyczny przykład. Nawiasem dodajemy, że podobne oszukańcze praktyki są ścigane sądownie, lecz rzadko wychodzą na światło dzienne.

Firma katolicka zakupiła koszule nocne po 10 złotych i sprzedaje je po zł. 12. Nagle dowiaduje się, że ten sam towar pojawił się w mieście po zł. 6.50, oczywiście w firmie żydowskiej. Po zasięgnięciu informacyj w fabryce, okazuje się, **że żyd ogłosił upadłość, ugodził się z fabrykantem na 30 procent, czyli że go towar zamiast 10-ciu kosztuje 3 złote i sprzedaje go teraz z przeszło 100-procentowym zyskiem za 6.50.**

Drugi sposób to nieuczciwa konkurencja. **Na licytacjach** grasują w Krakowie prawdziwe hjeny żydowskie, które nie dopuszczają do głosu innych kupujących. Niedawno sprzedano np. **tysiące** chusteczek do nosa, sztukę po **1 groszu.** Żyd odsprzedaje te chusteczki po 20 groszy, czyli zarabia na tem 20 razy tyle, przyczem oddaje towar tak tanio, że uczciwa firma, kupująca we fabryce, nie jest w stanie konkurować z nim.

Ten brak etyki w handlu zagraża poważnie kupiectwu chrześcijańskiemu, które unika podobnych machinacyj. Państwo powinno zwrócić uwagę na żydowskie kupiectwo, żerujące na nędzy, na kryzysie i szukające zbyt łatwych zarobków.

———o———

Wielki wiec Witosa w Niegowici.

Urządzane od szeregu tygodni przez Str. Ludowe wiece gromadzą coraz liczniejsze tłumy. W sobotę 9 lipca w godzinach popołudniowych odbył się nowy taki gromadny **wiec ludowy w Niegowici, powiatu bocheńskiego, sąsiadującej z głośnym z krwawych wypadków Łapanowem.** Olbrzymią falą napłynęli mieszkańcy powiatów bocheńskiego, myślenickiego i dawnego wielickiego do Niegowici, by swoich posłów wysłuchać. Przybywających posłów Witosa i Kiernika powitały długo niemilknące okrzyki: **„Niech żyją więźniowie brzescy“.**

Referat o położeniu gospodarczem i politycznem wygłosił **poseł Kiernik.** Nastąpiły przemówienia miejscowych działaczy ludowych, przyczem jeden z nich oświadczył, nie pomoże nagonka sanacji na Witosa, bo od Podhala do Bałtyku namnożyło się „witosowych dzieci“ za jakie uważają się chłopi. Po przemówieniu posła Piroga, który podniósł, że zjazdy chłopskie są wyrazem tęsknoty do wolności i usunięcia kurateli sanacyjnej nad narodem, **zabrał głos poseł Witos, przyjęty potężnym okrzykiem: „Niech żyje!“.** Jak spiż uderzały mocno słowa posła Witosa w serca chłopów, słowa pouczające wieś o jej prawach i jej obowiązkach w stosunku do państwa. Jednomyślnie uchwalono rezolucje, domagające się **rozwiązania Sejmu i przeprowadzenia nowych wyborów, powołania rządu mającego zaufanie społeczeństwa,** żądające odroczenia płatności długów rolniczych i rozwiązania karteli. Po złożeniu hołdu ofiarom łapanowskim i odśpiewaniu „Roty“ zebrani rozeszli się do domów. Podnieść należy, że postawa chłopów, powaga zebrania, spokój i porządek były wzorem pomimo sąsiedztwa Łapanowa. Jest to wyraźnym dowodem, że **i zebranie łapanowskie odbyłoby się było w zupełnym spokoju,** gdyby nie było pewnych usiłowań, żeby spokojną manifestację zmienić w krwawą awanturę.

W dniu 3 bm. odbyło się **poświęcenie Domu ludowego im. W. Witosa w Nowej Wsi (pow. Rzeszów).** Poświęcenia dokonał Ks. Prof. Malak. Potem odbył się wiec przy udziale 15 tys. włościan. Referat główny wygłosi prezes W. Witos.

Propaganda sekciarstwa w Łomżyńskiem.

Tygodnik łomżyński „Życie i Praca“ z dnia 3 b. m. podaje następującą informację **z Ostrowi Mazowieckiej:**

„W maju b. r. zjechali do Ostrowi Mazowieckiej **duchowny hodurowcowy Piechulski i kapitan Romejko** z Łomży, aby z pomocą sierżanta Ryzińskiego z Warszawy założyć „parafję“ hodurowcową. W czerwcu ponowili swój przyjazd wspólnie z dr. Czarneckim z Łomży i po **porozumieniu się ze starostwem, urządzili w stodole teściów sierżanta „nabożeństwo“.** Starostwo **przysłało dla opieki oddział policji.** Na to „nabożeństwo“ przybyło kilkunastu socjalistów, tyluż urzędników i hodurowców z okolicy, ponieważ rozpuszczono **pogłoskę, że każdy uczestnik otrzyma 5 dolarów.**

„Kto są ci, którzy katolikom w Ostrowi przynoszą tę sekciarską wiarę? **Oto Piechulski został ostatnio sądownie skazany za noszenie sukni duchownej i ma jeszcze sprawy o nieprawne spisywanie aktów urzędowych. Kapitan Romejko zapisał się do hodurowców, aby sobie u nich wziąć drugą, czy trzecią żonę.** On też namówił sierżanta Ryzińskiego do przystąpienia, a teściom sierżanta — Sławkowskim — obiecywano pewną sumę od hodurowca Grochowskiego z Ameryki na wykończenie domu w Ostrowi. **Dr. Czarnecki jest protestantem i socjalistą w Łomży.** A co do starostwa w Ostrowi Mazowieckiej, to **starosta, p. Witkowski, odstąpił od wiary katolickiej i przyjął kalwinizm, aby mógł u osławionego pastora Jastrzębskiego w Wilnie zawrzeć drugi związek.** Dwóch innych urzędników podobnie się prowadzi.

„Przedstawiciel Ministerstwa W. R. i O. P. w pewnym procesie przeciw hodurowcom odżegnywał Rząd od nich, **stwierdzono też między hodurowcami antypaństwową działalność, a jednak urzędnicy państwowi, oficerowie i sierżanci łączą się z nimi i ich popierają“.**

Co na to centralne władze państwowe.

(KAP.)

Życie gospodarcze.

Stocznia gdańska kupuje węgiel angielski.

Wywóz węgla na obszar Wolnego Miasta Gdańska uległ dalszemu zmniejszeniu, a mianowicie z 14,2 tys. t. w kwietniu na 13.1 tys. t. w maju. Pozostaje to w związku z dalszym dopływem na rynek gdański węgla brytyjskiego, nabywanego zwłaszcza przez Stocznię Gdańską. Ta sama Stocznia Gdańska otrzymuje duże zamówienia od polskiego. Min. Komunikacji, co nie przeszkadza, że równocześnie przenosi się **kosztem 7 (siedmiu!) milj. zł.** dyrekcję P. K. P. z Gdańska do Torunia, a organizacje sanacyjne wzywają do bojkotu Gdańska. Wszystko to się cudownie godzi w naszej erze pomajowej.

———:o:———

Wywóz troszkę większy niż przywoz.

Bilans handlu zagranicznego w czerwcu.

W czerwcu wywóz Polski i W. M. Gdańska przedstawiał wartość 77.5 milj. złotych, przywóz — 71.9 milj. złotych.

Dodatnia nadwyżka wynosi 5.6 milj. zł. W porównaniu z majem przywóz zmniejszył się o 1.3 milj. zł., wywóz o 0.5 milj. zł.

Zmniejszył się wywóz pszenicy (o 0.7 milj. zł.), jęczmienia (o 0.8 milj. zł.), cukru (o 1.0 milj. zł.), bekonów (o 1.4 milj zł.), podkładów kolejowych, nawozów sztucznych i t. p.

Zwiększył się wywóz masła (o 0.8 milj. zł.), węgla (o 1.7 milj. zł.), parafiny, blachy żelaznej i stalowej, przędzy wełnianej.

Zmniejszył się przywóz: tytoniu, nawozów sztucznych, przędzy bawełnianej, przędzy jedwabnej i t. p.

Zwiększył się przywóz: ryżu, herbaty, kawy i kakao, futer surowych, bawełny i odpadków etc.

Bilans handlu zagranicznego za czerwiec jest więc pomyślny, ale **obroty są nadal bardzo małe. W latach dobrej konjunktury wywoziliśmy nieraz za 200 (i więcej nawet) miljonów towaru, a nie za siedemdziesiąt miljonów Ponadto pamiętać należy, że aby nasz bilans płatniczy nie został zachwiany, nadwyżka wywozu nad przywozem musi wynosić nie kilka, lecz kilkadziesiąt miljonów złotych miesięcznie.** Tymczasem od paru miesięcy wywóz i przywóz niemal równoważą się. Jest to objaw tem bardziej niepomyślny, że przecież dużą część naszego wywozu **stanowią towary sprzedawane poniżej własnych kosztów produkcji,** jak węgiel, cukier i t. p. Na takim wywozie ponosimy właściwie straty.

———o———

S. M. P. na czele oświaty rolniczej.

W zakresie prac nad podniesieniem oświaty i dobrobytu wsi polskiej, przeprowadzanych przez **Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej,** będących największą organizacją młodzieży pozaszkolnej w Polsce, wysuwa się na pierwszy plan akcja przysposobienia rolniczego.

Począwszy od r. 1928 w pracach konkursów rolniczych zajmują S. M. P. pierwsze miejsce. Rok 1931 zaznaczył się dużym sukcesem S. M. P., gdyż na 36611 uczestników, którzy przeprowadzili konkursy rolnicze do końca. 17440 uczestników — a więc 47,3% — należy do S M. P. Następna po S. M. P. organizacja, która wzięła udział w tych pracach, posiadała 14.34%, t. j. 5275 uczestników. Przeciętny procent wytrwałości młodzieży z S. M. P. w pracach wynosi 84.30%, podczas gdy w innych organizacjach ten stopień wytrwałości wynosi od 29.03 do 81.26%.

Konkursy p. r. w r. 1930 przeprowadzały S. M. P. na 21 tematów: kukurydza, buraki, ziemniaki, ogródki, kwiatowe i warzywne, kapusta, cebula, pomidory, marchew, fasola, ogórki, len, pszenica, jęczmień, owies, soja, chów trzody chlewnej, kury, króliki owce i konkursy porządkowe. Głównym tematem, stanowiącym przedmiot ogólno-krajowego konkursu, była propagowana przez S M. P. już od lat 5 kukurydza „wczesna bydgoska“.

Pomimo bardzo niekorzystnych warunków, w jakich prace przysposobienia rolniczego przeprowadzano, tempo prac p. r. w S. M. P. nie osłabło, a przeciwnie powiększyło się jakościowo i ilościowo o 2026 uczestników, jakkolwiek akcja przysp. roln. w r. 1931 na terenie całego państwa skurczyła się o 2703 uczestników w stosunku do roku 1930. (W roku 1930 konkursy przysp. roln. przeprowadziło 39.314 uczestników). (KAP).

Przy zamawianiu pojedynczych egzemplarzy „Głosu Narodu“ należy równocześnie nadesłać 25 gr. za każdy numer dziennika i opłatę pocztową 10 gr od egzemplarza.

Zakończenie konferencji w Lozannie.



Ilustracja przedstawia chwilę podpisywania historycznego dokumentu przez premjera angielskiego Mac Donalda.

Nowa polska taryfa celna.

Min. Zawadzki przyjął przedstawiciela Pol. Agencji Telegraficznej i udzielił mu wywiadu w związku z uchwałą Rady ministrów o projekcie nowej taryfy celnej.

„Prace nad nową, dostosowaną do warunków rozwojowych polsk. gospodarstwa narod., taryfą celną rozpoczęte zostały już przed 7 prawie laty, wydanie bowiem nowej taryfy celnej było dla Polski koniecznością państwową. Dotychczas posługiwaliśmy się **prowizoryczną taryfą celną**, opartą na dawnej taryfie rosyjskiej z 1903 r.

Nowa taryfa celna ma zabezpieczyć i umożliwić naturalne możliwości rozwoju gospodarczego Polski. Taryfa oparta jest na dotychczasowem doświadczeniu życia gospodarczego kraju oraz na istotnych wymaganiach głównego działu gospodarstwa krajowego, t. j. rolnictwa i przemysłu. W odróżnieniu od obecnej taryfy celnej **projekt nowej taryfy zawiera około 5.000 stawek celnych,** podczas gdy dotychczasowa taryfa posiadała jedynie około 1800 stawek. Jest więc ona należycie rozszerzona w ważnych dla gospodarstwa narodowego grupach i działach produkcji. Jeśli chodzi o konstrukcję nowej taryfy, to została ona oparta w zasadzie na wzorze, wypracowanego obecnie przez specjalny podkomitet rzeczoznawców w Genewie projektu ujednostajnionej nomenklatury celnej, mającej w przyszłości **obowiązywać we wszystkich państwach świata.** Zgodność ta pozwoli na łatwe przystosowanie naszej nowej taryfy do wzoru międzynarodowego w chwili, kiedy zajdzie tego potrzeba.

Pewną nowością nowej taryfy jest istnienie w niej dwóch kolumn stawek celnych: jedna z nich stosowana ma być do towarów pochodzących z krajów, z któremi Polska posiada bądź umowy handlowe, oparte na klauzuli największego uprzywilejowania, bądź specjalne umowy o stosowaniu do danego państwa w całości, lub częściowo tej właśnie kolumny. Oczywiście nie jest wykluczona możliwość, iż drogą porozumienia w umowach handlowych poszczególne stawki tej kolumny mogą być jeszcze obniżone.

Kolumna wyższa stosować się ma do krajów, które nie posiadają z Polską wspomnianych umów, a przynajmniej porozumienia o stosowaniu taryfy niższej.

Poziom ochrony celnej w nowej taryfie jest w pewnych działach wyższy, niż dotychczas. Poziom ten został obrany z konieczności. Państwa są między sobą powiązane ścisłemi węzłami gospodarczemi i nie może jedno z państw nawet najbogatsze, prowadzić na dłuższą metę polityki liberalizmu i niskiej ochrony celnej wówczas gdy pozostały świat idzie drogą autarchji gospodarczej, stosowanej przez zakazy przywozu, protekcyjne zarządzenia o charakterze administracyjnym, cła prohibicyjne, a nawet przez najostrzejszy, i najbardziej nieobliczalny rodzaj protekcji, reglamentację dewizową. Stosując częściowe podniesienie ogólnego poziomu ceł przy jednoczesnem zastosowaniu szeregu zniżek rząd bynajmniej nie stoi na stanowisku, aby polityka autarchji i wysokich ceł była polityką słuszną i gospodarczo zdrową, sądzi jednak, że likwidacja tej polityki nie może być aktem woli jednego państwa i że **wymaga ona wspólnych wysiłków** i postanowień o charakterze międzynarodowym.

W związku z częściowem podniesieniem poziomu ochrony celnej i wobec silnie rozwiniętych w przemyśle i handlu dążeń do kartelizacji liczyć się należy z zamierzonem, już w poszczególnych wypadkach ujawnionem, nadmiernem korzystaniem z ochrony celnej dla podniesienia cen na rynku krajowym. **Tego rodzaju zamiarom rząd z całą stanowczością się przeciwstawi.** Będą również przedsięwzięte środki w postaci odpowiedniego rozwinięcia systemu ulg celnych, czynnego obrotu uszlachetniającego i t. p. dla zniwelowania tych skutków, we wzmożonej w niektórych działach produkcji ochrony, któraby ewentualnie odbiła się ujemnie na stanie i rozwoju tych dziedzin. Wreszcie **nowa taryfa celna wejdzie w życie dopiero po upływie roku od dnia jej ogłoszenia.** Okres ten powinien być wystarczający na dostosowanie dotychczasowych konwencyj handlowych do warunków, wytworzonych przez nową taryfę. W szczególności rząd będzie się starał w miarę możności przystosować konwencyjne stawki celne, oparte na dawnej taryfie nomenklatury i stawek, przyjętych **w nowej taryfie,** nie uciekając się do wypowiadania traktatów handlowych.

W Ameryce już odnawiają browary.

Uchwalenie programu antyprohibicyjnego przez zjazd demokratów w Chicago, wywarło w całych Stanach Zjednoczonych głębokie wrażenie. Niektórzy przepowiadają, że już w grudniu po zebraniu się kongresu sprzedaż piwa i wina będzie ulegalizowana. Faktem jest, że **browarnicy zaczynają już inwestować znaczne kapitały w remoncie swych browarów.** Dopuszczenia piwa i wina nie należy utożsamiać z odwołaniem prohibicji, gdyż to ostatnie wymaga żmudnej i długiej procedury. Prohibicja jest **częścią konstytucji,** która mówi, że wyrób i sprzedaż napojów upajających są zakazane. Konstytucja jednak mówi również, że kongres ustawowo ma określić, co należy uważać za upajający trunek. Prawo Volsteada za upajający trunek uważa **każdy napój, zawierający więcej niż pół procent alkoholu.** Bill Volsteada może kongres zmienić **zwykłą większością głosów,** przesuwając tę granicę do 7 lub nawet 11%.

———o———

Giełda krakowska.

Kraków. 11 lipca (PAT). Giełda. 4% poż. inwestycyjna 92.00; 3% budowlana 37.50; Chybie 11.06.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa, 11 lipca (PAT). Dolar nienotowany. Dewizy: Gdańsk 174;15 — 174:58 — 173.72; Holandja 360.05 — 360.95 — 359.15; Londyn (31.85 — 31.80) — 31.98 — 31.68; N. Jork telegr. 8:924 — 8;944 — 8.904; Paryż 35.04 — 35.13 — 34.95; Praga 26.39 — 26.45 — 26.33; Szwajcarja 173.95 — 174.38 — 173;52; Włochy 45.50 — 45.72 45.28; Berlin pryw. 211.80.

KURSA OBLIGACJI.

Akcje: Bank Polski 73.06 — 72.50; Warszaw. Tow. Fabr. Cukr. 18.50 — 20.25; Lilpop 12.75; Starachowice 7:25 — 8:50 — 8;75.

Pożyczki: 3% budowlana 36.75 — 36.90; 4% inwest. seryjna 97.50; 5% konwersyjna 36.00 — 36.50; 4% dolarowa 48.00 — 47.90 — 48.16; 7% stabilizacyjna 48.75 — 49.50 — 49;25; 10% kolejowa 100.00; Listy Zast. B. G. K. bez zmiany.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych. Giełda. Paryż 20.16; Londyn 18.35½; N. Jork 5.13¼; Belgja 75.30; Włochy 26.15; Hiszpanja 41.66; Holandja 207.00; Berlin 121.65; Sztokholm 93.85; Oslo 90.60; Kopenhaga 99.20; Sofja 3.72; Praga 15.17; Warszawa 57.45; Białogród 8.50; Ateny 3.35; Konstantynopol 2.47½; Bukareszt 3.06; Helsingfors 7.70; Buenos Aires 115.00.

Radjo.

Wtorek 12 lipca.

Kraków (312.8) G. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.10 przegląd prasy polskiej z Warszawy; 12.20 Płyty; 12.40 Kom. Met.; 12.45 Płyty; 15.00 Kom. gospodarczy; 15.10 Płyty; 15.30 „Chwilka lotnicza“ z Warszawy; 15.35 Płyty; 16.35 Kom. dla żeglugi i rybaków z Warszawy; 16.40 odczyt p. t. „Polska we współczesnej powieści niemieckiej“; 17.00 Koncert z Warszawy; 18.00 Odczyt ze Lwowa; 18.26 Muzyka tan. z Ciechocinka; 19.15 Rozmaitości, komunikaty, giełda zbożowa; 19.30 Program na dz. następny; 19.35 Prasowy dz. radjowy z Warszawy; 19.45 „Stary Kraków“ w opracowaniu dr. J. Dobrzyckiego; 20.00—21.55 Transmisje z Warszawy; 21.55 Wiadomości bieżące; 22.00—23.30 Transmisja z Warszawy.

Lwów (380.7). 9.45 Nabożeństwo z cerkwi wołoskiej we Lwowie; 12.20 Płyty; 15.10 Płyty; 15.40 Płyty gramofonowe i „Silva rerum“; 18.00 „O wielkiej i małej poezji“; 18.55 Arje i pieśni w wyk. p. M. Ślepowron-Sąsiedzkiej (sopr.), akomp. p. T: Seredyński; 19.15 Rozmaitości; 19.30 Program na dzień następny; 19.45 „Polskie letnisko nad Bosforem“ wygł. dr. M. Haftek; 20.00—23.30 Transmisje z Warsz.

Warszawa (1411.8). G. 11.58 Sygnał czasu; 12.05 Program na dzień bież.; 12.10 Przegląd Prasy Polskiej; 12.40 Państw. Instytut Met.; 12.45 Płyty; 15.06 Komunikat gospodarczy; 15.10 Płyty; 15.30 Chwilka lotnicza; 15.35 Komunikat Państwowego Urzędu Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sportowego; 15.40 Płyty; 16.35 Komunikat Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków; 16.40 „Jedzmy warzywa“; wygł. p. M. Morzkowska; 17.00—18.00 Popularny koncert symf. w wyk. orkiestry Filharmonji Warsz.; 18.00 odczyt ze Lwowa; 18.20 koncert orkiestry dętej 36 p. p.: 19.15 Rozmaitości; 19.35 Prasowy Dz. Radj.; 19.45 „Bież. wiadomości roln.“; 19.55 Program na dzień nast.; 20.00 Koncert z Warszawy; 20.50—21.05 Feljeton literacki pt. „Polityka w literaturze“; 21.05—21.50 D. c. koncertu; 21.50 Dodatek do Pras. Dz. Radj.; 21:55 Komunikat Meteorologiczny; 22.00 Muzyka taneczna; 22.40—22.50 Wiadomości sportowe; 22.50—23.30 Muzyka taneczna.

Katowice (408,7). G. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.20 Płyty; 12.40 Kom. metor. z Warszawy; 12.45 Płyty; 15.10 Intermezzo muzyczne; 15.30—15.40 Kom. z Waszawy; 15.40 Płyty; 18.00 Dr. A. Kozłowska: „Wśród pustyń i stepów“; 18.20 Muzyka taneczna z Ciechocinka; 19.15 Rozmaitości; 19.25 Program na dz. następny; 19.30 Kom. sportowe; 19.45 Odcinek powieściowy; 20.00—22.00 Transmisje z Warszawy; 22.00 Program na dzień nast.; 22.05—23.30 Płyty.

Wymagający synek: Pawełek: — Mamusiu, ja chcę auto.

Mama: Nie mamy na to pieniędzy, Pawełku.

Pawełek: Mamusiu, kup mi zatem strój indjanina i prawdziwe strzały.

Mama: Ależ dziecko, słyszysz przecież, że nie mamy pieniędzy.

Pawełek: Zawsze tak mówisz, ale ja chcę mieć te zabawki!

Mama: Pawełku, ostrzegam cię po raz ostatni — uspokój się! Inaczej oddamy się na wychowanie do pensjonatu.

Pawełek (z oburzeniem): Aha, a na to już będziesz miała pieniądze?

„Prometeusz“ nie będzie wydobyty.

Paryż 11 lipca. Nurkowie parowca ratunkowego „Artiglio“, którzy dotarli do łodzi podwodnej „Promethee“ uważają za rzecz pewną, iż **łódź napełniona jest wodą.** Otworów tych nie zdołano uszczelnić, gdyż łódź **zatonęła w przeciągu pół minuty.** Nurkowie badają obecnie, czy możliwe jest wydobycie łodzi. Wedle dotychczasowego zdania kół fachowych wydobycie łodzi na powierzchnię jest prawie niemożliwe.

ROZRUCHY W INDJACH.

Simla 11 lipca (PAT). W czasie trwających tu rozruchów wzburzony tłum wtargnął do pałacu maharadży Udaiura. Celem odpędzenia demonstrantów, wezwana policja i wojsko zrobiły użytek z broni palnej zabijając 5 osób.

REWOLUCJA W BRAZYLJI.

Nowy Jork, 11 lipca. Z Rio de Janeiro donoszą, że w mieście Sao Paolo wybuchła rewolucja. Wojska rządowe otoczyły miasto i odcięły je od świata zewnętrznego.

WSTRZĄSY PODZIEMNE NA WĘGRZECH.

Budapeszt, (P. A. T.) W mieście Keczkemet i okolicach dają się słyszeć od kilku dni silne detonacje podziemne, trwające kilka godzin.. Wśród mieszkańców panuje wielka panika. Rzeczoznawcy tłumaczą detonacje wstrząsami tektonicznemi zewnętrznej powłoki ziemi, co nie grozi niebezpieczeństwem.

DEMONSTRACJE KOMUNISTÓW W KISZYNIEWIE.

Bukareszt, 11 lipca (PAT). W dniu wczorajszym 11 komunistów urządziło w Kiszyniewie manifestacje. W odpowiedzi na wezwanie do rozejścia się, demonstranci zaatakowali policję. **Jeden z demonstrantów został zabity kulą, oddaną z szeregów komunistów. Aresztowano 15 osób.**

---o---

Wykład prof. Haleckiego o stosunkach polsko-litewskich.

Paryż, (PAT.) W salach międzynarodowej Akademji Dyplomatycznej w Paryżu na zebraniu pod przewodnictwem ambasadora de Fontanay prof. Oskar Halecki wygłosił odczyt o stosunkach polsko-litewskich. Odczyt ten stanowił uzupełnienie a raczej wyjaśnienie problemu stosunków polsko-litewskich, poruszonego na zebraniu tejże akademji przed niedawnym czasem przez urzędowego przedstawiciela Litwy w Paryżu. Prof. Halecki ograniczył się do analizy ściśle naukowej faktów i przeprowadził paralelę pomiędzy cierpliwą polityką rządu polskiego wobec Litwy w okresie jej rozwoju historycznego, a polityką obecnego rządu Rzplitej. Po odczycie ambasador de Fontenay wyraził najwyższe uznanie dla prof. Haleckiego i podziękował mu w gorących wyrazach za **znakomity, syntetyczny wykład.**

Żyd z Wołynia chce utworzyć armję przeciw Hitlerowi.

Warszawa, 11. 7. (Telef. wł.) Prasa warszawska podaje z Łucka wiadomość, że na Wołyniu budzi dużą sensację pewien pobożny Żyd, niejaki Mazurek, wygłaszający odczyty, w których proponuje ratowanie Izraela. Jego propozycję, poważnie brać ich oczywiście nie można, streszczają się w tem, że **żąda on od współwyznawców, by stworzyli armję, która mogłaby się przeciwstawić Hitlerowi.** Mazurek radzi potem, by każda gmina żydowska postarała się o fachowego agronoma, mogącego nauczyć Żydów dobrej uprawy roli. Wprawdzie obecnie Żydzi nie mają swej roli, Mazurek jednak wierzy, że Bóg obdarzy wkrótce Izraela większemi obszarami. Na odczytach swoich Mazurek wspomina, że **wysłał do marsz. Piłsudskiego obszerne plany,** i dziwi się, że dotąd nie otrzymał odpowiedzi.

NARADY W SPRAWIE UBEZPIECZEŃ PRACOWNIKÓW.

Warszawa, 11 lipca (Tel. wł.). W dniu 12 bm. odbędzie się w Warszawie posiedzenie Rady Zarządzającej Związku Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. **Na porządku dziennym posiedzenia znajduje się m. in. sprawa opracowanego przez specjalną komisję projektu nowelizacji rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.**

SAMOBÓJSTWO DWÓCH DZIEWCZĄT.

Warszawa 11 lpca (PAT) Dochodzenia policyjne wyjaśniły tajemniczy fakt śmierci dwóch młodych dziewcząt, których ciała znaleziono związane w Wiśle. Jak się okazuje dziewczęta te, Szczeblewska i Roma Jakóbczykówna nie zdały egzaminu, wobec tego popełniły samobójstwo. Charakterystycznem, jest, że samobójczynie przed śmiercią ubrały się w jednakowe suknie i widocznie, żeby utrudnić ratowanie — związały sobie ręce.

---oo---

Dalsze dekrety po wakacjach.

Warszawa, 11. 7. (Telef. wł.) Z wyjazdem p. premjera na urlop wypoczynkowy rozpoczęły się **ferje polityczne.** Pana premjera zastępować będzie p. wicepremjer **Zawadzki.** W czasie nieobecności p. premjera prowadzić się będzie w dalszym ciągu prace nad ostatecznem uzgodnieniem dekretów rolniczych, które nie zostały załatwione na piątkowem posiedzeniu Rady Ministrów. Jak słychać, **dekrety te będą ostatecznie załatwione dopiero po ferjach.**

Porozumienie w przemyśle naftowym.

Lwów (PAT). Wczoraj nastąpiło zasadnicze uzgodnienie stanowisk między syndykatem producentów ropy i rafinerjami, zgrupowanemi w dotychczasowym syndykacie przemysłu naftowego.

Porozumienie to obu wymienionych grup przemysłu naftowego opiera się na zasadzie gwarantowanego pełnego odbioru całe produkcji ropy przez rafinerje oraz na cenie ropy, skalkulowanej w ten sposób, że zapewnia ona wierzycielom kopalń godziwe warunki prosperacji i udział w zysku z każdorazowej poprawy cen produkcji naftowej. Za ropę marki borysławskiej w ciągu lipca br. cena wynosić będzie złotych polskich — równowartość 180 dolarów za wagon, w sierpniu i wrześniu — równowartość kwoty 175 dolarów, w ciągu października, listopada i grudnia — równowartość 170 dolarów niezależnie od wszelkich zmian rynkowych. W ten sposób **producenci ropy otrzymali gwarancję pełnego zbytu swej produkcji** i stabilizacje cen ropy na najbliższe półrocze, a syndykat przemysłowców naftowych uzyskał pewność, że ropy tej nikt nie będzie mógł nabyć poza syndykatem.

Konferencja w sprawie węgla.

Warszawa, (PAT). Dnia 11 bm. odbyła się w ministerstwie przemysłu i handlu konferencja, poświęcona omówieniu obecnej sytuacji przemysłu węglowego. Przedstawiciele tego przemysłu zgłosili w wygłoszonych przez nich referatach szereg postulatów, prosząc rząd o wydanie zarządzeń, które wpłynęłyby na zmniejszenie ujemnego wpływu kryzysu na ten przemysł. Obrady zagaił i przewodniczył im minister przemysłu i handlu **Zarzycki** w obecności wicepremjera **Zawadzkiego,** p. ministra pracy i opieki społecznej **Hubickiego,** wicemin. komunikacji **Gallota,** wicemin. pracy **Rożnlewskiego,** wicemin. przemysłu i handlu **Doleżala,** dyr. Czesława **Pechego,** woj. **Grażyńskiego,** woj. **Kwaśniewskiego,** szefa biura ekonomicznego prezydjum Rady Ministrów Lechnickiego, przedstawicieli zainteresowanych ministerstw oraz prezesów wyższych urzędów górniczych. Z ramienia przemysłu węglowego w konferencji wzięło udział kilkunastu najpoważniejszych przedstawicieli.

40 zabitych i 300 rannych.

Bilans niedzieli przedwyborczej w Niemczech.

Berlin, 11 lipca. Im bliższy staje się termin wyborów do Reichstagu, tembardziej groźniej sroży się terror hitlerowców w Niemczech. Wczorajsza niedziela stała znów pod znakiem krwawych walk politycznych i pod tym względem pobiła wszelkie dotychczasowe rekordy. W niezliczonej ilości miast i miasteczek **rozgrywały się krwawe walki między przeciwnikami politycznymi, przedewszystkiem zaś między narodowymi socjalistami i okmunistami, lub między pierwszymi, a Reichsbannerem i pochłonęły ogółem około 40 zabitych i okrągło 300 rannych.**

Do bardzo poważnych walk doszło w Oławie (Ohlau) na Śląsku, gdzie walki między hitlerowcami a członkami Reichsbanneru przybrały takie rozmiary, że do stłumienia musiano wezwać pomocy wojskowej. W walkach trzy osoby poniosły śmierć a 30 było ciężko rannych. Liczba lżej rannych nie jest znana.

W miejscowości **Hermanstadt** doszło również do walki i wymiany strzałów, przyczem rannych zostało 30 narodowych socjalistów, w tem 8 ciężko.

W czasie walk w **Giessen,** gdzie hitlerowcy musieli opuścić zebranie pod osłoną policji, postrzelono ciężko hitlerowca. Niepokoje trwały do późnej nocy.

ŻYDZI OTRZYMUJĄ POGRÓŻKI.

Lipsk, 11. 7. (PAT). Wielu żydów w Saksonji — jak donosi prasa lewicowa — otrzymało w ostatnim czasie listy z pogróżkami, do których dołączono **znaczki metalowe, przedstawiające powieszonego żyda.** Prowokacyjna treść listów, zawierających m. in. groźby samosądu i morderstw, wywołały wśród ludności żydowskiej **wielkie zaniepokojenie.** Autorami tych listów są oczywiście hitlerowcy.

BOMBA ZABIŁA DWÓCH POLICJANTÓW.

Berlin, 11 lipca. W Bremie przytrzymała policja 6 komunistów, u których znaleziono bomby przygotowane do obrony swego lokalu przed spodziewanym atakiem hitlerowców. Jedna z tych bomb wybuchła, wskutek czego **policjant został zabity, a drugi odniósł tak ciężkie rany, że zmarł w szpitalu.**

WALCZĄ KAMIENIAMI I REWOLWERAMI.

Frankfurt n. Menem, 11. 7. (PAT). Do miejscowości Nauenheim przybyć mieli samochodami narodowi socjaliści z dwóch powiatów, by odbyć tam swoje zebranie. Na ich przyjęcie zebrała się **grupa komunistów i Reichsbanneru w sile 1500 osób,** która przywitała nadciągających hitlerowców **gradem kamieni.** Zebranie do skutku nie doszło a hitlerowcy musieli opuścić miejscowość.

Hitler a... Juljusz Cezar.

KSIĄŻKA O ZAMACHU STANU.

Nowy Jork (PAT). Wydano tu książkę Curzio Malaparte pod tytułem **„Zamach stanu i technika rewolucji“.** W książce tej autor daje ciekawą charakterystykę Hitlera, o którym pisze m. in.: **„Hitler to Juljusz Cezar, który stanąwszy nad Rubikonem, przypomniał sobie, że nie umie pływać i zdał sobie sprawę, że rzeka ta jest za głęboka, by ją przebyć wpław...** Hitler spodziewa się, że **potrafi wykręcić się od niebezpiecznej roli Katyliny, aby móc tem bezpieczniej odegrać rolę demagoga. Niema on ani odwagi, ani przebiegłości niezbędnie potrzebnych rewolucjoniście. Biada mu, jeśli jego zastępy szturmowe staną się zbyt potężnymi, bo wówczas przyjść może do zamachu stanu, ale bez Hitlera dyktatora“.**

Odnaleziony lotnik





Loty rekordowe, na tysiące kilometrów, wciąż pochłaniają nowe ofiary, które toną w głębiach oceanów, bądź giną w dzikich puszczach lądów egzotycznych. Niewielu tylko lotnikom, którzy zmuszeni byli przerwać swój lot nad nieznanym, niezaludnionym lądem udało się uratować. Do takich szczęśliwców należy niemiecki lotnik Bertram wraz z towarzyszem, który wystartował z Kolonji z zamiarem dolecenia do Australji. Lot zakończył się katastrofą w lasach australijskich, a jego uczestnicy tułali się przez dwa tygodnie po dzikiej puszczy nim zgłodniali i chorzy znaleźli osadę ludzką.

Anglja zwróci się do Ameryki w sprawie długów.

Londyn. (PAT.) Dzisiejsza prasa angielska uderza w nutę zwątpienia co do Lozanny, omawiając „gentleman-agreement“ zawarte w Lozannie po podpisaniu oficjalnego tekstu umowy. Według tego gentleman-agreement, plan Younga wchodzi z powrotem w życie, o ile umowa lozańska nie będzie ratyfikowana. Ponieważ jasnem jest dla każdego, że **ratyfikacja nstąpi tylko wówczas, gdy Ameryka poczyni redukcje w długach wojennych Europy,** oczy **całej prasy zwrócone są ku Ameryce.** W Londynie liczą się z możliwością oficjalnego kroku Anglji w Waszyngtonie w sprawie długów.

SPRAWOZDANIE HERRIOTA.

Paryż, 11 lipca. Dziś przedpołudniem odbyła się rada ministrów, na której premjer Herriot złożył sprawozdanie z przebiegu konferencji lozańskiej. **Po dyskusji rada ministrów wyraziła jednogłośnie zadowolenie z wyniku konferencji.**

NIEMCY TEŻ ZADOWOLENI.

Berlin, 11 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu rada ministrów **jednomyślnie aprobowała** stanowisko delegacji niemieckiej w Lozannie. Z niemieckich sfer oficjalnych donoszą, **że gdyby jedno z 6 państw głównych nie ratyfikowało układu lozańskiego, byłaby nowa konferencja niezbędna.**

NIEMA UKŁADU TAJNEGO.

Londyn, 11 lipca. **Angielskie sfery oficjalne zaprzeczają pogłoskom jakoby w Lozannie zawarty został jakikolwiek układ tajny.**

Uchwały Rady Banku Wypłat Międz.

Bazylea, 11 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu **Rada administracyjna Międzynarodowego Banku Wypłat przyjęła uchwałę wypowiadającą się za utrzymaniem waluty złotej i będącą do pewnego stopnia dalszym ciągiem uchwał lozańskich.** Następnie Rada administracyjna postanowiła, że na światowej konferencji gospodarczej M. B. W. będzie reprezentowany przez 2 delegatów a wreszcie prolongowała o dalsze 3 miesiące kredyt dla banków narodowych Austrji, Węgier i Jugosławji.

Krwawy strajk w Belgji.

Bruksela, (PAT.) Strajk w okręgu przemysłowym Brinage-Charleroi rozszerzył się i przybrał burzliwe formy. W Charleroi i Mons doszło do poważnych starć między policją a tłumem, w czasie których **5 policjantów i 9 demonstrantów odniosło rany.** Okolica Mons pogrążona była w nocy w ciemnościach. W Peron ne rannych zostało w czasie starć **15 osób.** Do Malines i Charleroi wysłano zostały 2 pułki piechoty. W okręgu Borinage zakazany został od dziś ruch rowerowy i motocyklowy.

PROWOKATORZY.

Bruksela, (PAT.) W związku z **krwawemi** walkami w Antwerpji raport prokuratora królewskiego wskazuje, że wśród aresztowanych prowokatorów znajduje się **więcej cudzoziemców niż Belgów. Wskazuje to, iż wypadki te były zorganizowane poza krajem.**

Komisja kontroli długów.

Warszawa, (PAT.) Komisja kontroli długów państwowych odbyła dzisiaj posiedzenie pod przewodnictwem sen. Popławskiego. Na posiedzeniu komisja przyjęła do aprobującej wiadomości sprawozdanie o pożyczkach państwowych, zarówno wewnętrznych jak i zagranicznych oraz gwarancyj państwowych za pierwsze półrocze r. b. Komisja wyznaczyła sen. Szarskiego i posła Hołyńskiego do podpisania 7 proc. pożyczki kolejowej. W skład komisji kontroli długów państwowych oprócz sen. Popławskiego, jako przewodniczącego wchodzą: pseł Hołyński, sen. Kozłowski, sen. Szarski i poseł Trąmpczyński.

ZGON DRA MERUNOWICZA

Poznań (PAT). W Poznaniu zmarł dr. Feliks Merunowicz, zastępca naczelnego Banku Gospodarstwa Krajow. Śp. Merunowicz urodził się we Lwowie w 1880 roku i tam ukończył studja uniwersyteckie ze stopniem akademickim. Prace w Bankowości rozpoczął w galicyjskiej Kasie Oszczędności we Lwowie. Po wojnie objął stanowisko dyrektora Polskiego Banku Przemysłowego we Lwowie. W roku 1925 powołany został do Banku Gospodarstwa Krajowego na stanuowisko zastępcy naczelnego dyrektora.

Tomaszów Mazowiecki (PAT). W niedzielę dnia 10 bm. we wsi Królowa Wola w pobliżu Spały odbyła się uroczystość poświęcenia Domu Ludowego im. Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. I. Mościckiego.

NA LITWIE NAŚLADUJĄ SANATORÓW.

„Lietuvos Źinios“ donoszą, iż burmistrz m. Szawel p. Walanczius usunął z posady urzędnika podejrzanego o współpracę z pismem opozycyjnem. Burmistrz m. Taurogi zagroził korespondentowi „Lietuvos Źin.“ wysiedleniem.

KAZIMIERZ N. GOŁBA. 54

W cieniu wielkiej legendy.

POWIEŚĆ.

— Mógł stanąć tylko u znajomych, którzy mieszkają na Lesznie.

— Albo... na Nowym Świecie? co? — padło zdradziecko, znienacka.

— Za wysokie to progi dla mistrza szewckiego z Podgórza, panie pułkowniku! — odparł cały czerwony.

— Hm! rumienisz się! Sumienie cię zdradza...

— Przysięgnę...

— Milcz!

Chwila ciężka, jak ołów.

— Jest w tem hrabina, czy nie? gadaj! — nie wytrzymał Olędzki.

— Jezus, Marja! Co pan pułkownik myśli? — wyrwał się Dawidowski tak naiwnie i szczerze, że podejrzenia komendanta pierzchły precz. Chciał przytem zamazać niepożądane wrażenie, jakie mógł na podwładnym wywołać.

— O jakiem to przebraniu wspomniałeś? — wrócił do przedmiotu. — Wszak nic takiego mieć ci tu nie wolno!

— Znajdzie się jakaś burka, co mundur zasłoni!

— Ale nie czapkę! Bez cylindra i cywilnego kompletu zdradzisz się zawsze. To, coś pomyślał, jest głupie, niedorzeczne.

— Głową za głupstwa swoje odpowiadam.

— Byś jej tylko nie stracił, zuchwały młokosie! Myślisz, że dla twojego ojca uchylę rozkaz Naczelnego Wodza — w którego ręku jest los naszego wojska i — kraju i jakie-takie imię na karcie Europy?

— „Jakie-takie"... — powtórzył głucho Dawidowski, jakby sam do siebie.

— Dość już! nie nudź! Idź sobie precz na złamanie karku! Tu, w przyległej norze jest szafa — znajdziesz w niej stary cywilny garnitur! Ale — do stu djabłów! — jeśli cię kto zobaczy i pozna, to — jak Bóg na niebie! — pierwszy każę cię, jak zbiega in flagranti ująć i niby broniącego się zastrzelić, nimby rzecz rozbabrano przed sądem! O szóstej rano, przy otwarciu bramy, masz być z powrotem i pary z ust! Inaczej — wiesz...?

To rzekłszy, huknął Olędzki pięścią w biurko, aż szyby echem odbrzękły, na znak, że nie żartuje.

A Dawidowski, oszołomiony gromami, co dopiero nań spadły, stał teraz bezradny, nie mogąc zrozumieć, kto właściwie postradał w tej chwili przytomność: on — czy komendant Olędzki?

XV.

W kwadrans później przez jedno z okien ciemnej sali jadalnej zesunęła się ciemna, w płaszcz otulona postać.

Pierwsze kroki wymagały nielada ostrożności. Tyle koszar moskiewskich w sąsiedztwie!

Byle dostać się do miasta i przepaść tam w szarym, niedzielnym tłumie!

Iść prosto przez most, gdzie za konnym posągiem Jana III mogła się taić jakaś czata szpiegowska — nie odważył się Dawidowski. Okrążyć zaś prawą odnogę łazienkowskiego stawu wśród nieprzebytych mroków nie było wcale łatwo.

Mimo to wybrał tę drogę. Badając zerwanym z krzaka prętem grunt przed każdem stąpnięciem, przebrnął zapadając się w rozkisłe błoto, obrzękłą po deszczach odnogę, lecz przekonał się, że ostrożność ta była zbyteczna, bo w ciszy niezmąconej nie było śladów żywego ducha. Aż dziwnie!

Zdecydował się iść dalej przez Agrikolę wprost ku Alejom, gdzie spodziewał się większego, świątecznego ruchu, z ominięciem mrocznej, pustej ku Radziwiłłowskim koszarom przecznicy, która była miejscem postoju wesołych dziewcząt z Powiśla, czekających na żołnierzy z pułku kirasjerów podolskich, czy huzarów grodzieńskich.

W Alejach płonęły blado latarnie i spacerowiczów, mimo zimna było dość dużo.

Źle się jednak uczuł Dawidowski w swojem przebraniu cywilnem. Drażnił go niepomiernie wysoki, wyżej uszu sięgający kołnierzyk i krawat, którego żadną miarą nie umiał zawiązać. Gniewała go kamizelka i zbyt obszerny czekoladowej barwy surdut, a już do pasji doprowadzał go brak wojskowego pasa, bo wciąż miał wrażenie, że kremowe nankinowe kiuloty (czysty Biedermeier!) skrojone na tęgiego brzuchacza, grożą mu zupełnem opadnięciem. To też, nie wyjmując rąk z kieszeni, czynił pod płaszczem desperackie wysiłki, by się uchronić przed uliczną katastrofą.

Od placu Trzech Krzyży rojniej było i gwarniej. Ruch pieszy rywalizował z kołowym. Lamp paliło się więcej.

Dawidowski szedł szybko i drogę torował sobie łokciami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.